

Rozdział III

Struktura i organizacja korporacji miejskich

1. Podział korporacji miejskich

Zasady korporacjonizmu wykształcone w starożytności, a wzbogacone w średniowieczu przez Kościół, były wykorzystywane przez różne organizacje. Wzorzec organizacji korporacyjnej przyjęty przez Kościół średniowieczny przejmowały wspólnoty świeckie. Największe z nich to miasta. Były one niejako wspólnotą wspólnot korporacyjnych. Również Hanza przejęła wiele z zasad korporacjonizmu. Zorganizowanie się rzemieślników w korporacje znacznie przyspieszyło rozwój miast i handel międzynarodowy¹.

Korporacjonizm w średniowieczu nie był jednolity. Cechowało go połączenie trzech elementów: systemu hierarchicznego z demokratycznym oraz szacunku dla tradycji kultywowanej przez Kościół i starszych; w pozostałych sprawach panowała różnorodność, która do dziś sprawia badaczom wiele trudności w sklasyfikowaniu korporacji.

Organizacja korporacyjna sprzyjała zacieśnianiu więzi społecznych, rozumianych szeroko, o wielu odmianach. Pogłębiała ją religijność łącząca społeczności lokalne z Bogiem, światem ziemskim i pozaziemskim².

W miastach powstały różnorodne organizacje o charakterze korporacyjnym. Najsilniejsze, najpowszechniejsze formy wytworzyli rzemieślnicy³ i pracownicy wykonujący usługi. Niektóre z nich zrealizowały wszystkie formy życia społeczne-

¹ J. Schilghauer, *dz. cyt.*, s. 83.

² S. Kwiatkowski, *Powstanie i kształtowanie się chrześcijańskiej mentalności religijnej w Polsce do końca XIII w.*, Warszawa 1980, s. 20.

³ E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu...*, s. 106.

go, w innych wzorzec został ograniczony i organizacje rzemieślnicze, które nie uzyskały samodzielnego statusu prawnego, zostały włączone do korporacji głównych⁴. Były również takie, które przez wieki stopniowo przyswajały sobie cele korporacjonizmu i podnosiły swoją rangę wśród starszych organizacji.

W idealnej gminie miejskiej wszyscy mieszkańcy mieli równe prawa, obowiązki i przywileje⁵, każdy mógł przez pracowitość dojść do zamożności, a przez odpowiednie umiejętności objąć urząd miejski. Bogaci kupcy jednak szybko przejęli władzę w miastach, uchwalili prawa miejskie i hanzeatyczne zakazujące wszelkich roszczeń i wystąpień przeciw Radzie, a nakazujące posłuszeństwo⁶.

Zdawano sobie sprawę z wypaczenia ideałów gminy miejskiej. Same Rady przypominały o zasadach egalitaryzmu miejskiego. W szczególnych sytuacjach wciągały mniejsze lub większe grupy obywateli (delegatów lub starszych korporacji rzemieślniczych i innych) do współdecydowania w najważniejszych sprawach miejskich lub chociażby wyrażania poparcia. Najczęściej dotyczyło to wprowadzania nowych podatków⁷.

Udział pospółstwa we władzach był raczej symboliczny do początku XVI w. i nie miał wpływu na codzienne życie mieszczan, a tym bardziej na organizację korporacyjną. Ponieważ związki te zrzeszały znaczną część obywateli, Rady już od XIV w. wprowadziły nadzór nad ich działalnością. Świadczy to o poważnym traktowaniu roli, jaką wyznaczono korporacjom. W pierwszych wilkierzach miejskich patrycjaty przeforsowały zapis o bezwzględnym posłuszeństwie Radom. Umieszczano go zawsze na pierwszym miejscu postanowień dotyczących korporacji i rzemiosła. Za przykład mogą służyć wilkierze miast polskich: *Rzemieślnicy i wszyscy pospolici mieszczanie powinni posłuszni być zwierzchności radzieckiej a nie wybijać się z ich posłuszeństwa, choćby też miasto było wolne i innego pana nad sobą wyższego mieli, aby swojej przysiędze dosyć czynili. Powinni też w swoich cechach schadzki miewać a starsze mistrze między sobą obierać, którzy by mieli moc występne karać i innych mistrzów z owego cechu doglądać, aby fałsz a oszukanie w niczym nie było; żeby między wszystkimi sprawiedliwa robota i pobożne sprzedawanie było... A jeśliby który rozkazaniu swych starszych się sprzeciwił, a bardzo spornym i nie ukaranym się okazał, takiego starsi mają radzie opowiedzieć, którego potem rajce wedle zasługi powinni karać i za wielkość występku z rzemiosła zrzucić. A gdyby potem zrzucony zaś za łaską radziecką i za przyczyną ich na rzemiosło był przyjęty, rzemiosło będzie mógł robić, ale potym żadnego w cechu nie może*

⁴ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 52-53.

⁵ E. Rozenkranz, *Recepcja prawa lubeckiego w miastach nadbałtyckich*, Gdańsk 1967, s. 56.

⁶ E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu...*, s. 119.

⁷ T. Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des deutschen Ordens*, Leipzig 1858, s. 296; G. Lengnich, *Jus publicum civitatis Gedanensis*, hrsg. O. Günther, Danzig 1900, s. 150.

winować, ani do cechu między mistrze przychodzić, ani świadkiem być, ani urzędu żadnego na sobie mieć⁸.

Z tego wynika, że Rady traktowały rzemiosło i inne miejskie organizacje jak lenno lub, inaczej mówiąc, jak urząd (*Amt*), który powierzały starszym we władanie⁹, zlecając im określone cele i zadania do wykonania w ramach porządku społeczno-gospodarczego, polityczno-wojskowego, religijnego, w tym szczególnie charytatywnego oraz towarzyskiego¹⁰.

Cele te realizowano na każdym ze stopni hierarchii korporacyjnej w ten sposób, że najczęściej obowiązków fizycznych związanych z zawodem mieli czeladnicy, natomiast uczniowie wykonywali prace pomocnicze. Najmniej produkcją zajmowali się starsi cechowi, którzy sprawowali nadto funkcje kontrolne, sędownicze, wychowawcze i reprezentacyjne. Ich zadaniem było przekazywanie młodym pracownikom tradycji zawodowych, społecznych, religijnych i nadzorowanie codziennego życia, oni też zajmowali się sprzedażą wytworzonych we własnym warsztacie produktów, słowem dbali o zachowanie pewnego stylu życia mieszczanina. Wyrazem tego była troska o sprawy własne i rodziny, swojej organizacji i miasta, a także o innych chrześcijan: najpierw sąsiadów dotkniętych nieszczęściem pożaru, powodzi, epidemii oraz o wędrownych czeladników przybyłych w celu podniesienia swych kwalifikacji i szukających pracy, a w średniowieczu również o pątników. Natomiast zmarłych pochowanych na korporacyjnych kwaterach lub w podziemiach kaplic oraz dusze cierpiące w czyśćcu powierzano pamięci mistrzów. Oni to za zmarłych członków wspólnej organizacji odmawiali modlitwy i fundowali Msze święte¹¹.

Korporacje przekraczały mury swoich miast. Dla wzmocnienia organizacji zwoływano zjazdy rzemieślników, na których dzielono się doświadczeniami, ustalano wymagania wobec czeladników i uczniów, wysokość wynagrodzenia, długość dnia pracy, urlopów, formy fundacji pobożnych itp.¹² Organizacje te kontaktowały się przez wędrujących czeladników. Informacje o różnych nieprawidłowościach w łonie korporacji szybko się rozchodziły, a reakcja na nie była ostra. Za ciężkie przewinienia, jak ucieczka czeladnika, strajk, zniesławienie czy rękoczyn wydalano z korporacji bez możliwości przyjęcia gdzie indziej¹³.

W Gdańsku, Toruniu i Elblągu korporacje powstawały wraz z kolonizacją niemiecką. Przybysze z Europy zachodniej przynieśli tu swoje doświadczenia organizacyjne i wprowadzili zwyczaj zrzeszania się rzemieślników wcześniej nim się jeszcze w samych Niemczech ukształtował¹⁴. Pierwszym warunkiem powstania kor-

⁸ Cyt. za J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 145.

⁹ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 60.

¹⁰ S. Sokół, *Historia chirurgii w Polsce*, cz. I, *Chirurgia...*, s. 21.

¹¹ S. Kwiatkowski, *dz. cyt.*, s. 19-20.

¹² A. Matz, *dz. cyt.*, s. 54.

¹³ *Tamże*, s. 53.

¹⁴ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 13.

poracji było zrzeszenie się przynajmniej trzech mistrzów pochodzenia (języka) niemieckiego. Krzyżacy zabraniali uprawiania rzemiosła Prusom i Żydom¹⁵.

Drugim ważnym wymogiem było uzyskanie własnych statutów, czyli ustalenie stosunków prawnych w organizacji. Opracowywali je albo sami członkowie i składali w Ratuszu do sprawdzenia i zatwierdzenia przez Radę, albo przedkładali Radzie projekt do ostatecznego ustalenia treści według uznania Rady, albo też statuty ustalała sama Rada.

Zapewne w pierwszym okresie istniała wielka różnorodność w treści statutów, skoro np. Rady Elbląga dokonały ich przeglądu i poprawy pierwszy raz już w 1421 r.¹⁶

Uzyskanie statutu było równoznaczne z uznaniem i zatwierdzeniem korporacji przez władze¹⁷, czyli z uzyskaniem osobowości prawnej, lub inaczej urzędu (*Amt*), do wykonywania wspomnianych wyżej celów¹⁸.

Te powyżej przedstawione cechy, zależności i zadania są podstawą podziałów korporacji. Próby ich sklasyfikowania podejmowano od dawna. Na przykład E. Schröder podzielił mieszczan gdańskich na kilka „związków kupieckich” (kupcy bowiem nie stanowili jednej grupy) oraz na piwowarników, rzemieślników, a także złotników, konwisarzy, żeglarzy i rybaków¹⁹.

Natomiast S. Matysik w latach pięćdziesiątych zaproponował podział organizacji miejskich pod czterema względami:

1. Stosunku do cechów głównych:
 - a) cechy główne (rzeźnicy, piekarze, kowale, krawcy),
 - b) cechy inkorporowane (tj. połączone z którymś z cechów głównych),
 - c) cechy nie inkorporowane (nie połączone z żadnym z cechów głównych).
2. Podległości Radzie:
 - a) cechy mające radnego-opiekuna,
 - b) cechy nie mające radnego-opiekuna, lecz podległe całej Radzie.
3. Składu personalnego:
 - a) cechy wyłącznie mistrzowskie (nie mające czeladników i uczniów),
 - b) cechy mistrzowsko-czeladniczo-uczniofskie.
4. Konieczności posiadania obywatelstwa miejskiego:
 - a) cechy rzemieślnicze, których członkowie musieli posiadać obywatelstwo „małe” - rzemieślnicze,
 - b) cechy kupieckie, których członkowie musieli posiadać obywatelstwo „wielkie”.

¹⁵ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 50.

¹⁶ *Tamże*, s. 48.

¹⁷ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 14-15.

¹⁸ Z. Kropidłowski, *Cele korporacjonizmu wielkich miast pruskich do rozbiorów*, „Seculum Christianum”, 3, 1996, nr 2, s. 107.; J. Schildhauer, *dz. cyt.*, s. 84.

¹⁹ Podają za: S. Matysik, *O stosunku Gdańska do Polski i ustroju Gdańska w latach 1454-1793*, „Przegląd Zachodni”, 10, 1954, s. 403.

Stosuje on termin cechy, bo taki był używany w tamtym czasie²⁰. Podobnie klasyfikowano organizacje zawodowe w Elblągu i Toruniu.

Nazywając oczywiście organizacje te korporacjami proponuję dla okresu do XVIII w. podzielić je na trzy grupy. Za kryterium główne przyjmuję bowiem stosunek Rady do korporacji, z czym się wiązał rodzaj wymaganego obywatelstwa oraz wykonywane zajęcie, wtórny natomiast był podział na uczniów, czeladników i mistrzów.

Wśród obywateli miast istniały znaczne różnice społeczne. Związki łączące ludzi o tych samych zajęciach określane są w źródłach dotyczących Gdańska, Torunia i Elbląga od XIV do XVIII w. wieloma terminami: *Gilde*, *Zunft*, *Bruderschaft*, *Gewerk*, *Handwerk*, *Sozietät*, *Compagne*. Podjąłem więc analizę tych terminów używanych w statutach korporacji. Ponieważ *rolle* były układane przez korporacje i przedkładane Radzie do zatwierdzenia, przeto można uznać je za wyraz samoświadomości członków korporacji oraz świadectwo zadań i miejsca w hierarchii, jakie wyznaczała Rada poszczególnym organizacjom. Trudno dziś powiedzieć, czy nazwy te miały odmienną wagę i wymowę, i czy odpowiadało im jakieś szczególne miejsce w społeczności miejskiej. W ramach statutów, gdy poszczególne artykuły odnoszą się do różnych zadań, nie zauważyłem żadnej systematyczności. Dlatego twierdzę, że nazwy te używane były zamiennie, redaktorzy statutów traktowali je jako synonimy i być może dla urozmaicenia stylu tekstu stosowali je dowolnie²¹.

Najczęściej używano określeń *Gilde* i *Bruderschaft*, ale można spotkać bardzo oryginalne formy łączenia słów, na przykład *Brüdergilde* lub *Companieschaft*²². Analizując treść statutów można jedynie zauważyć, że *Zunft* uważano za inną organizację niż *Gewerk* i na przykład korporacji browarników nigdy nie traktowano jako rzemieślniczej; podobnie gildia żeglarzy, świadczących usługi armatorom i ich klientom, nigdy nie była traktowana ani jako związek kupiecki, ani jako organizacja produkcyjna²³.

Ponieważ na podstawie terminów źródłowych nie można przeprowadzić klasyfikacji organizacji miejskich, dzielię je na podstawie wymaganego obywatelstwa

²⁰ S. Matysik, *O stosunku Gdańska...*, s. 403-405.

²¹ Np. w statucie korporacji kowali w Nowym Mieście Elblągu z 1399 r. zapisano, że *Rada Nowego Miasta pozwoliła na to, aby wszyscy kowale, ślusarze, płatnerze, blacharze, igielnicy połączyli się w jedno bractwo i gildię*, a w treści artykułów występuje głównie termin *kompania* - AP Gd. 492/805, s. 15. Zdarzało się, że autorzy statutów tworzyli dla swojej organizacji bardziej oryginalne nazwy, np. w statucie elbląskiej korporacji rybaków z Vorberg użyto najpierw określenia *Brüderschaft*, a następnie utworzono termin *Brudergilde* nigdzie indziej nie występujący, zob. aneks nr 7.

²² Określenia *Brüdergilde* użyto w średniowiecznym statucie elbląskiej korporacji rybaków z Vorbergen z 1479 r. - AP Gd., 492/805, s. 255. Natomiast terminu *Companieschaft* użyto w statucie piwowarów najemnych z 1481 r. - AP Gd., 492/805, s. 274.

²³ S. Matysik, *Dzieje Gdańska*, W: *Gdańsk. Jego dzieje i kultura*, Warszawa 1969, s. 58.

dla jej członków i roli społecznej spełnianej w organizmie miejskim, rodzaju wykonywanego zajęcia i samoświadomości ich członków.

Do pierwszej grupy zaliczam różne zrzeszenia kupców, browarników i kramarzy. W Gdańsku były one określane jako *Gilde* lub *Zunft* w odróżnieniu od *Gewerk* - organizacji zajmujących się wytwórstwem²⁴. Od ich członków wymagano obywatelstwa „wielkiego”, nie dzielili się na mistrzów, czeladników i uczniów, kontrola władz nad nimi była niewielka, a ich interesy reprezentowały same Rady. Stanowili też najbogatszą warstwę obywateli miasta, co wyrażali wystawnym trybem życia oraz bogatym ubiorem, czym wyróżniali się od pospólstwa²⁵. Stawiali większe trudności w przyjmowaniu do korporacji, np. kramarzy. Pierwszym warunkiem rozpatrzenia prośby o przyjęcie rzemieślnika do tej organizacji było nabycie obywatelstwa kupieckiego - „wielkiego”²⁶. Podobnie w spisach rzemiosł nigdy nie występują browarnicy, gdyż oni zajmowali się bardziej handlem niż warzeniem piwa²⁷.

Członkowie tych organizacji byli dobrze sytuowani i nic ich nie łączyło z rzemiosłem. W działalności tych organizacji nie znajdujemy elementów samopomocy (wyjątek stanowiła organizacja kramarzy).

Do drugiej grupy zaliczam korporacje rzemieślników, którzy otrzymali od władz „urząd” na zaopatrywanie miasta w określone artykuły lub produkty, oraz korporacje usługowe, które również uzyskiwały od Rady „urząd” na zajmowanie się świadczeniem usług. Tworzyły one drugą warstwę społeczności miejskiej - pospólstwo. W XV w. władze roztoczyły nad nimi kontrolę i wyeliminowały na pewien czas z czynnego życia politycznego. Ich interesy od XVI w. wyrażał Drugi (Elbląg) lub Trzeci Ordynek (Gdańsk i Toruń). Tak jak w średniowieczu obejmowały one: mistrzów, czeladników i uczniów, choć z czasem wyłoniła się z nich elitarna grupa seniorów.

W niektórych korporacjach rzemieślniczych nastąpił wtórny podział na korporacje mistrzów (których członkowie zawsze musieli posiadać obywatelstwo „małe”, czyli rzemieślnicze) i czeladników; mistrzowie przekazali część swoich uprawnień i obowiązków na rzecz samorządu czeladniczego, który ich reprezentował i organizował życie społeczne w zakresie wyznaczonym im przez mistrzów.

Mistrzowie byli pracodawcami, dlatego narzucali korporacjom czeladniczym, jako pracobiorcom, formy działania mające sankcję prawną w statucie, który zatwierdzała Rada. W Gdańsku od 1637 r. wymagano od czeladników posiadania trzeciego rodzaju obywatelstwa „pospolitego” lub robotniczego²⁸. Ich korporacje były kontrolowane bezpośrednio przez mistrzów i nigdzie samodzielnie, bez udziału

²⁴ Tamże; J. Trzoska, *Trudności wytwórczości cechowej...*, s. 103.

²⁵ J. Trzoska, *Trudności wytwórczości cechowej...*, s. 102.

²⁶ Przykłady takich starań: AP Gd., 300 C/1561.

²⁷ J. Trzoska, *Trudności wytwórczości cechowej...*, 102.

²⁸ S. Matysik, *Dzieje Gdańska...*, s. 56.

opiekunów wyznaczonych przez mistrzów, nie występowały; ich statuty były uzgadniane z mistrzami i zatwierdzane przez Radę.

Według drugiego kryterium można podzielić je na korporacje o charakterze kupieckim, rzemieślniczym i usługowym.

W klasyfikacji S. Matysika nie zostały uwzględnione korporacje usługowe, a przecież od początku istnienia wielkich miast pruskich zakładano także organizacje pracowników usługowych o bardzo prostym sposobie wytwarzania lub świadczenia usług, w których nie było podziału na mistrzów, czeladników ni uczniów, np. zrzeszenia rybaków, żeglarzy, tragarzy piwa. Ich członkowie wykonywali jakąś pracę najemną w ramach umowy o dzieło zawieranej przez inną korporację, jakiegoś przedsiębiorcę lub przez samą Radę.

Do korporacji usługowych zaliczam: handlarzy tandetą i rzeczami używanymi, tragarzy, szyprów itd., a nawet rybaków, którym przydzielano łowiska, aby zaopatrywali mieszkańców w ryby. Organizacje te tytułowały się *Zunft* w odróżnieniu od *Gewerk*, jak nazywano organizacje rzemieślników²⁹.

Do korporacji usługowych zaliczam również te organizacje dzielące się na mistrzów, czeladników i uczniów, które zajmowały się różnymi naprawami, budownictwem, ochroną zdrowia itp. Ich członkowie należeli do pospólstwa, dlatego interesy ich reprezentował Drugi (w Elblągu) lub Trzeci Ordynek (w Gdańsku i Toruniu). Organizację wewnętrzną mieli bardzo podobną do korporacji mistrzowskich. Można nawet przypuszczać, że powstały bardzo wcześnie, o czym świadczy np. zachowany statut elbląskich tragarzy piwa. Jest on pierwszym i najstarszym zachowanym dokumentem korporacyjnym z wielkich miast pruskich. Najwcześniejsze statuty tych organizacji poświęcają wiele uwagi sprawie samopomocy³⁰.

2. Wspólne korporacje rzemieślnicze

Organizacja

Zasady korporacjonizmu znalazły wszechstronne zastosowanie w organizacjach rzemieślników, one doprowadziły korporacjonizm do największego rozkwitu i najbogatszych form organizacyjnych. Przyjęły one zasadę podziału na uczniów, czeladników i mistrzów, zajmowały się organizacją zaopatrzenia, produkcji i zbytu towarów, kształciły w swoich zawodach i wychowywały nowych adeptów sztuki rzemieślniczej, organizowały życie religijne i towarzyskie, spełniały funkcje religijne, militarne i samopomocowe, kierowały się własnym prawem i wykonywały sądownictwo, prowadziły własną gospodarkę finansową i zakłady produkcyjne przygotowujące surowce do przetworzenia w warsztatach rzemieślniczych.

²⁹ *Tamże*, s. 58.

³⁰ Z. Kropidłowski, *Statut elbląskiego bractwa tragarzy piwa...*, s. 89-91.

Okres średniowiecza był okresem rozkwitu korporacjonizmu, krzepły organizacje i legitymowały się znacznymi osiągnięciami. Korporacje różnych miast utrzymywały ze sobą kontakty i prowadziły współpracę w sprawach porządkowych, tworząc nawet system organizacyjno-ekonomiczny przekraczający granice państw.

Jednak okresy niepokoїв politycznych i zmian ekonomicznych wycisnęły na nich swe piętno. W Gdańsku po zdławieniu walk ustrojowych w 1416 r. Radę Miasta i zakon krzyżacki zaczęły ograniczać prawa korporacji. Z kilku projektów ustaw wybrano i wydano ogólne rozporządzenie 25 listopada 1417 r. dotyczące korporacji. Formułowało ono wymagania wobec rzemieślników ustalając: konieczność posiadania obywatelstwa, wniesienia pewnej opłaty, przedstawienia zaświadczenia z ostatniego miejsca zamieszkania stwierdzającego moralność oraz obowiązek wykonania dzieła mistrzowskiego niezbędnego do awansu na stopień mistrza. Rada przejęła również kontrolę nad jakością produkcji, wyznaczając dwóch starszych każdej korporacji, którzy musieli przysięgać, że dopilnują jakości produkcji i nie przedsięwzją niczego bez wiedzy i zgody Rady. W rozporządzeniu tym uchwalono, że będą pobierane opłaty od członków korporacji, że nie będzie pracy w dni świąteczne, że zatrudniać się będzie czeladników na okres nie mniejszy niż kwartał i nie będzie się ich wzajemnie odciążać. Uchwalono również, że Rady muszą udzielać pozwolenia na zebrania korporacyjne i przyjmować wszystkie odwołania w sprawach spornych. Określono również rytuał pogrzebów członków korporacji i w końcu zakazano urządzania nadmiernie wystawnych uczt³¹. Choć nie wiadomo, czy zostały one zatwierdzone przez wielkiego mistrza, to jednak większość z nich weszła w życie również w innych miastach pruskich. Rzemieślnicy za swój udział w wystąpieniach przeciw Radzie zapłacili znacznymi ograniczeniami organizacyjno-prawnymi samorządu³².

Innym zagrożeniem dla systemu korporacyjnego był okres wprowadzania reformacji, a zarazem okres największej koniunktury gospodarczej w wielkich miastach pruskich, zmierzającej do wprowadzenia systemu nakładczego³³. Jednak solidarna postawa mistrzów zdecydowanych bronić słabsze zakłady przed upadłością i dążących do zachowania ustalonej ich liczby zadecydowała o losach korporacjonizmu, tak że przetrwał on do końca Rzeczypospolitej³⁴. Mocą jego była okrzepła organizacja i światopogląd religijny ukształtowany przez protestantyzm i jego gorliwych kaznodziejów.

³¹ *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des deutschen Ordens*, hrsg. M. Toepen, Bd. I, Leipzig 1874, nr 233, 1-9.

³² E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu...*, s. 260

³³ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 272-281

³⁴ *Tamże*, s. 296.

Korporacjonizm trwał dzięki wzajemnemu powiązaniu wszystkich jego elementów, bo w prawie miejskim nie było norm dotyczących rzemiosła. Wilkierze miejskie, jak już wcześniej wspomniałem, pomijały sprawy organizacji wewnętrznej w korporacjach³⁵, czyli prawo miejskie, wyrażające świadome działania organizatorów zewnętrznych, nie było organizatorem struktur korporacyjnych.

W pierwszym wilkierzu Torunia z 1300 r. znajdujemy tylko jedną wzmiankę na temat rzemiosła, mówiącą że jednostką produkcyjną był warsztat stanowiący własność mistrza, którym mogła zostać tylko osoba posiadająca obywatelstwo miejskie³⁶. W późniejszych wilkierzach dodano, że chodzi o obywatelstwo „na rzemieślnika” i określono warunki jego uzyskania³⁷.

Dopiero w wilkierzach z XVI w. znajdujemy zapisy potwierdzające dawno już funkcjonujące zwyczaje (o których była już mowa) o ścisłym podporządkowaniu korporacji rzemieślniczych Radom, które wyznaczały jednego lub dwóch swoich członków do kontroli, opieki i rozstrzygnięcia sporów w korporacji. Rady zastrzegły sobie zatwierdzanie i kontrolowanie statutów. Jak dowiadujemy się z podpisu pod statutem organizacji gdańskich cieśli, Rady podejrzewały możliwość podrabiania ich oryginalnych wersji, dlatego urzędowe egzemplarze sporządzali sekretarze miejscy, a uwierzytelnione duplikaty przechowywano w specjalnym miejscu w Ratuszu³⁸. Nadto wszyscy mistrzowie musieli być zaprzysiężeni przed Radą, ona decydowała o utworzeniu nowej organizacji korporacyjnej lub jej przywróceniu, jak również o jej strukturach wewnętrznych i zakresie działania³⁹. Przepisy te sankcjonowały zwyczaje od dawna już funkcjonujące.

Natomiast w wilkierzu toruńskim z początku XVII w. (1623 r.) zobowiązano mistrzów do działania zgodnie z regulaminem korporacji i nie występowania z *wrogością przeciwko swoim towarzyszom*, czyli czeladnikom, aby im *nie szkodzili*. Raczej powinni ich wspomagać *obywatelską życzliwością i nie przyczyniać się do szkód*. Artykuł 5 tego wilkierza nakazuje chronić produkcję rzemieślniczą legalną, zabrania sprzedaży przedmiotów wykonanych przez partaczy, nawet handlarzom starzyzną i tandetą. Zabroniano im tego *zawsze i wszędzie*, nawet na jarmarku i w dzień targowy. A jeśli ktoś został przyłapany na tym, to jego towar pochodzący z partackiej roboty był konfiskowany i rozdzielany pomiędzy ubogich.

Władze

Na najwyższym szczeblu drabiny korporacyjnej stali mistrzowie. Otrzymywali oni od Rady miasta „urząd”, który mieli sprawować *w interesie i ku pożytkowi*

³⁵ T. Maciejewski, *Zbiory wilkierzy...*, s. 152-160.

³⁶ *Tamże*, s. 153.

³⁷ *Tamże*.

³⁸ Zob. aneks nr 8.

³⁹ Por. Wilkierz Torunia z 1523 r. art. 23 i wilkierz Torunia z 1595 r. art. 52.

społeczności miejskiej⁴⁰. Wśród mistrzów szczególne zadania wyznaczono starszym korporacji.

Dokumenty lokacyjne jeszcze nie wymieniają ich. Mówi się o nich dopiero w źródłach późniejszych, pochodzących z działalności organów miejskich, już po lokacji. Czasami w ważnych sprawach dotyczących całego miasta odbywali oni posiedzenia wspólnie z burmistrzem, rajcami, ławnikami i przedstawicielami pospólstwa, uczestniczyli też w uchwalaniu wilkierzy miejskich oraz statutów korporacji⁴¹. Najczęściej byli wybierani w demokratycznych wyborach przez wszystkich członków organizacji i przedstawiani Radzie do akceptacji. Składali jej przysięgę wierności, a ona powierzała im korporację jakby w lenno na okres jednego roku, po którym oceniano jej działalność i rozliczano z spełnianych obowiązków. Od XV w. Rady prowadziły stałą kontrolę korporacji przez wydelegowanych rajców, zwanych „panami cechowymi” (*Wercksherren, Gewerkspatronen*)⁴².

O obowiązkach starszych ogólnie mówiły wilkierze miejskie. Szczególnie podkreślano obowiązek posłuszeństwa i zachowywania przysięgi składanej władzom miejskim oraz kierowania korporacją, aby działalność zawodowa, społeczno-polityczna i inna rzemieślników nie wymknęła się spod kontroli⁴³.

Starsi składając przysięgę w miastach polskich przysięgali Bogu i królowi, oraz rajcom i pospólstwu swojego miasta, iż będą wiernie rządzić korporacją; sami wykonywać będą rzemiosło i doglądać innych mistrzów organizacji, aby wszyscy, bogaci i ubodzy, mieli jednakowy dostęp do surowców i do zbytu towarów. Zobowiązywali się, że nie powezmą samowolnie żadnych nowych ustaw korporacyjnych, będą karać cudzołóstwo, zabraniać występków i zbytków, a pocieszać strapionych towarzyszy. Przyrzekali być zawsze posłuszni rajcom, we dnie i w nocy, we wszystkich potrzebach, a nawet donosić władzom o nieposłuszeństwie lub przestępstwach w mieście⁴⁴. Toteż zgodnie z tym przyrzeczeniem działali w dwojakim charakterze, jako kierownicy swojej korporacji i jako urzędnicy publiczni. Wywodzili się z korporacji, z nią byli związani, ona też powierzała im kierownictwo nad sobą. Jako urzędnicy podlegali Radzie, jej też składali przysięgę wierności i posłuszeństwa.

Jako kierujący korporacją byli wybierani przez braci, by pilnowali przestrzegania statutów cechowych, zwoływali i przewodniczyli zgromadzeniom korporacji, zarządzali majątkiem i finansami wspólnoty, organizowali zaopatrzenie w surowce

⁴⁰ J. Schildhauer, *dz. cyt.*, s. 84.

⁴¹ G.A. Tzschoppe, G.A. Stentzel, *Urkundensammlung zur Geschichte der Ursprungs der Stde*, Hamburg 1832, s. 100.

⁴² J.E. Wernicke, *Geschichte Thorns aus Urkunden, Dokumenten und Handschriften*, Bd. I, Thorn 1839 s. 80-139; S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 55; E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu...*, s. 36-37.

⁴³ Cyt. za: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 145.

⁴⁴ Cyt. za: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 147.

i wspólne miejsca zbytu wyprodukowanych przez warsztaty towarów, nadzorowali kształcenie uczniów i stosunki w warsztatach, prowadzili korespondencję, występowali przed sądem wetowym lub sądami krajowymi.

Jako urzędnicy sprawowali w imieniu Rady sądy, prowadzili kancelarię korporacyjną i nadzorowali działalność korporacji czeladniczych, w czasie niepokojów i wojen dowodzili oddziałami swojej korporacji, a w czasie pokoju ćwiczeniami i pokazami wojskowymi.

Cieszyli się powszechnym autorytetem, oddawano im honory, w kaplicy korporacyjnej mieli własne stalle, w gospodzie zasiadali na poczesnym miejscu. Za obrazę któregoś ze starszych nakładano karę dwa razy większą niż za obrazę innego członka korporacji. Więcej też od nich wymagano, dlatego jeśli któryś popełnił jakieś przestępstwo lub złamał statut, podwójnie był karany⁴⁵.

Największym osiągnięciem korporacji rzemieślniczych i usługowych był samorząd, on regulował stosunki osobiste między członkami, on organizował życie gospodarcze, on sprawował sądy, decydował o udzielaniu pomocy. Te funkcje przedstawię w zarysie.

Sąd korporacyjny (*Execution-Gericht*) rozpatrywał wszystkie sprawy członków organizacji regularnie, bodaj nawet na każdym spotkaniu⁴⁶. Rady rozstrzygały sprawy, takie jak: naruszenie czci, zabójstwo, nieposłuszeństwo wobec władzy i inne rzeczy gwałtowne. Natomiast sądownictwu cechowemu podlegały sprawy związane z zakupem surowca, przyjmowaniem pracowników, dotyczące ograniczeń rozmiarów produkcji, organizacji zbytu, czyli handlu w kramach i w czasie jarmarków, wreszcie solidarnego utrzymywania stałych płac czeladzi oraz stałych cen wyrobów. Karano również mistrzów, którzy łamali bojkot klientów zalegających w opłacie za wcześniej wykonaną robotę. Korporacje pośredniczyły w nieporozumieniach między uczniami, czeladnikami a mistrzami. Były instancjami odwoławczymi w sprawach ferowanych przez bractwa czeladnicze. Od wyroków korporacji wolno było apelować do Rady. Ona rozpatrywała spory między korporacjami. Ostatnią instancją był do wojny trzynastoletniej zakon krzyżacki, a potem sąd królewski⁴⁷.

Kompetencje ustalono m. in. w ten sposób, że przy wyrokach (wiek XV) powyżej 4 funtów wosku członkowie korporacji mogli odwoływać się do Rady, przy niższych - nie; o tych *starsi powinni mieć całe prawo decydować*⁴⁸.

Jako wyjątek trzeba podać organizację najemnych mielcarzy i browarników toruńskich. W artykule 30 ich statutu postanowiono osądzać wszelkie przestępstwa na spotkaniach co dwa tygodnie w obecności dwóch panów cechowych i

⁴⁵ T. Manteuffel, *dz. cyt.*, s. 303; J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 147; I. Rembowska, *dz. cyt.*, s. 35; J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji...*, s. 80.

⁴⁶ A. Klonder, *dz. cyt.*, s. 21-22.

⁴⁷ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 33; M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku...*, s. 99.

⁴⁸ *Statut browarników toruńskich*, aneks nr 5.

starszych, ale gdyby sprawa była „przyciężka” (trudna), o której nie ma wzmianki w statutach, wtedy należało zwrócić się do *uczciwego bractwa karczmarzkiego*, a gdyby i oni *rozstrzygnąć i pogodzić albo wydolać nie mogli*, wtedy starsi mieli prawo zwrócić się do Rady. Jej wyrok był ostateczny⁴⁹.

Korporacje powierzały też swoje procesy sądowe specjalnie angażowanym „instygatorom”, którzy prowadzili je, aż do epilogu przed sądem wety⁵⁰.

Starsi reprezentowali korporacje na zewnątrz, przewodniczyli obradom, przechowywali skrzynkę kasową z funduszami i dokumentami organizacji, a od XVI w. także z pieczęcią, prowadzili gospodarkę finansową, kierowali czynnościami wyznaczonymi korporacji przez władzę i czasami trudnili się pośrednictwem pracy⁵¹. Wzorem do kształtowania stosunków pomiędzy nimi i resztą członków były stosunki panujące w Radzie⁵².

Ten nadmiar obowiązków utrudniał starszym kierowanie własnym warsztatem, dlatego dawano im pierwszeństwo w pozyskaniu czeladnika albo przydzielano im dodatkowego. Czasami nawet otrzymywali wynagrodzenie pieniężne; tak było u krawców toruńskich w połowie XVIII w.⁵³

Do XVIII w. starszych obierano samodzielnie; natomiast w końcu omawianego okresu w Toruniu korporacje przedstawiały po dwóch kandydatów na każde stanowisko, a Rada wybierała jednego z nich⁵⁴.

Korporacje miały też charakter organizacji religijnych, towarzyskich oraz gospodarczych i ponosiły z tego powodu różne wydatki, dlatego musiały prowadzić skrupulatną gospodarkę finansową. Niektóre czerpały znaczne dochody ze składek członkowskich i opłat uczniowskich, czeladniczych i mistrzowskich oraz z kar i darowizn, a czasami i z opłat pracowników pozacechowych (partaczy), których wyjątkowo dopuszczano do pracy w mieście⁵⁵. Gromadzeniem i lokatą kapitałów oraz wykorzystaniem wspólnego majątku - który stanowiły zakłady przygotowujące surowce do produkcji, urządzenia techniczne służące całej korporacji, nabyte lub ofiarowane nieruchomości (wyzdzielawiane) i procenty od pożyczek na 3 lub 5 procent - również zajmowali się starsi. Korporacje dzierżawiły lub wznosiły własne młyny, rzeźnie, folusze, blechy⁵⁶.

Władze powierzyły korporacjom troskę o zapewnienie potrzeb mieszkańców miasta w właściwym im zakresie, dlatego pomagały im zaopatrzyć się w produkty lub narzędzia konieczne do wytwarzania żywności lub wykonywania usług i przedmiotów. Aby jednak nie nadużywały monopolistycznych uprawnień, zobowiązano

⁴⁹ APT, Bractwo czeladnicze piwowarów, sygn. 1, s. 56-57.

⁵⁰ A. Klonder, *dz. cyt.*, s. 22.

⁵¹ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 34.

⁵² J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 145.

⁵³ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 35; APT IV XLa 1.

⁵⁴ W APT Kat. II, zachowały się listy kandydatów przedkładane Radzie.

⁵⁵ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 35. J. Trzoska, „Wolni” mistrzowie cechów piekarskich w Gdańsku, „Rocznik Gdański”, 37, 1977, s. 99-109.

⁵⁶ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 33.

je do samokontroli, przez wyznaczonego spośród siebie cechmistrza⁵⁷. Kontrolę jakości ułatwiał nakaz znakowania wyrobów, a odpowiednią ich liczbę i przystępną cenę regulowały prawa rynku przez dopuszczenie konkurencyjnych rzemieślników zamiejscowych do jarmarków i targów. Towary obcych były skrupulatnie kontrolowane przez cechmistrzów, m.in. zapewne z niechęci do konkurencji, co nie pozwalało dostarczać na rynek miejski towarów niepełnowartościowych.

Powszechnie zachowywano też zwyczaj konfiskowania towarów złych i przeznaczano je na cele dobroczynne lub na korzyść odpowiedniej korporacji⁵⁸. Musiało to wywoływać sprzeciw i prowadzić do procesów sądowych. Sprawy handlu produktami i rozgraniczenie produkcji między korporacjami powierzyły Rady sądowi wetowemu (*Wettgericht*), któremu przewodniczył jeden z rajców (*Wetherr*), a w jego skład wchodziłi ławnicy i przedstawiciele pospólstwa. Kierował się on „artykułami wetowymi”.

Tak wielkie uprawnienia korporacji wzbudzały obawy Rad miejskich, dlatego pod wpływem niepokojów społecznych już w XV w. ustanowiono w Gdańsku „panów cechowych” (*Werckscherren*), rajców. Była to instytucja kontrolująca i nadrzędna w stosunku do korporacji, m.in. przez obowiązkowy udział w oficjalnych spotkaniach wszystkich członków⁵⁹.

Już w XV w. w gdańskich korporacjach, a zapewne działo się tak również w Toruniu i Elblągu, zaczęła wytwarzać się stopniowo, obok zwykłej hierarchii korporacyjnej (starszy, mistrz, czeladnik i uczeń), pewna osobna hierarchia wśród mistrzów. Zjawisko to, będące prawnobyczajowym odzwierciedleniem procesu dyferencjacji majątkowej, ugruntowało się i rozwijało w XVI i XVII w. Na czele organizacji stało zwykle dwóch starszych mistrzów, z których jeden był właściwą głową korporacji (*Eltermann*), a drugi czymś w rodzaju jego zastępcy lub przybocznego (*Compan*).

Co roku w karnawale w większości korporacji odbywała się ceremonia zmiany władzy: na miejsce ustępującego starszego wchodził jego dotychczasowy zastępca, a mistrzowie wybierali, lub władze miejskie wyznaczały, nowego przybocznego. W ten sposób na czele korporacji stały dwie osoby, z których jedna przez pierwszy rok urzędowania przygotowywała się do objęcia władzy. System ten zapewniał ciągłość władzy i przygotowanie do rządu osób wybranych. W niektórych organizacjach było więcej kierujących, często nawet czterech starszych, np. u murarzy i traczy, ale zawsze jeden z nich był głową korporacji i jemu wręczano insygnia władzy: łańcuch⁶⁰, berło, sygnet i pieczęć, oraz jeden z kluczy do lady (zob. ilustracje 1 i 2).

⁵⁷ *Acten der Ständetage Preussens...*, s. 308; M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku...*, s. 98.

⁵⁸ S. Herbst, dz. cyt., s. 36.

⁵⁹ *Tamże*; P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. 1, Danzig 1913, s. 305.

⁶⁰ B. Tuchołka-Włodarska, *Puchar gdańskich szyprow wiślanych Johanna Jöde*, „Rocznik Gdański”, 51, 1991, z. 1, s. 181-182.

Prócz tego byli też specjaliści pomocnicy, m. in. do kontrolowania roboty mistrzowskiej lub korporacji czeladniczej (tzw. *Beisitzere*). Z nich w większości korporacji zaczęła tworzyć się grupa seniorów (*Eltiste* lub *Elteste*). M. Bogucka uważa, że była to grupa od kilku do dwudziestu kilku *najbardziej wpływowych i zamożnych mistrzów, stosunkowo długo będących członkami korporacji*⁶¹. Z niektórych statutów korporacji wynika, że droga do grona seniorów prowadziła tylko przez stanowisko starszego korporacji⁶².

Wytworzenie się grupy zamożnych seniorów spowodowało nowy podział hierarchiczny w korporacjach na 4 lub 5 tzw. stołów lub kwartałów. Pierwszy, skupiający „najstarszych”, jak czasem nazywano seniorów, faktycznie kierował polityką korporacji, rozporządzał kasą, przeprowadzał różne uchwały, czyli prowadził do monopolizacji władzy. Z reguły z grona seniorów wybierano starszych i przybocznych.

Ustępujący starsi nie wracali na dawne miejsce w cechu, lecz utworzyli grupę seniorów. Ich doświadczenie i obycie było dla korporacji cenne, szczególnie po zaostreniu się walki między organizacjami o warunki zbytu i zdobywanie klienta. Ale z czasem wytworzyli oni swoiste zwyczaje i wymusili dla siebie odrębne honory w życiu religijnym i towarzyskim (oddzielny stół w gospodzie, zwolnienie z obowiązku noszenia zwłok), a nawet w zarządzaniu korporacją. Domagali się miejsca pośredniego, między starszymi a resztą mistrzów, o charakterze stałej rady wspierającej działalność starszych⁶³. W ten sposób wytworzył się patrycjat korporacyjny, który zapewne czerpał korzyści ze swojej pozycji. Czasami korporacje musiały wybrać na starszych osoby zamożne, zwłaszcza wtedy, gdy brakowało w kasie pieniędzy na pokrycie bieżących niezbędnych wydatków, np. krawcy gdańscy w 1683 r. po dorocznym rozrachunku pozostali winni starszemu aż 671 florenów 11 groszy⁶⁴.

Ta uprzywilejowana pozycja seniorów nie była akceptowana przez mistrzów, spotykamy bowiem skargi kierowane do Rady na ich działalność.

Najwyższą władzą w korporacji było walne zgromadzenie wszystkich członków, nazywane *Morgenschprache*, powszechnie zwoływane raz na kwartał (ich terminy były nawet wyznaczone w statutach) oraz zgromadzenie nadzwyczajne zwoływane w razie nagłej potrzeby⁶⁵ lub na życzenie grupy czy jednego mistrza, a nawet czeladnika. Taki zwołujący zobowiązany był do złożenia pewnej kwoty pieniędzy⁶⁶ lub ufundowania piwa dla wszystkich przybyłych. Zwoływano też zebra-

⁶¹ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 297.

⁶² *Tamże*.

⁶³ I. Rembowska, *dz. cyt.*, s. 35. W wielu statutach zwalnia się ich z noszenia zwłok. Przykładowo podaje statut elbląskich tragarzy piwa z 1644 r. art. 29 mówi: *Welcher Bruder die Altermanschaft getragen hat, sol des Leichtragens befreiet seyn, und solches allein von den Jüngsten verrichtet werden* - AP Gd., 426/1a.

⁶⁴ AP Gd., 300, C/1160, s. 475.

⁶⁵ I. Rembowska, *dz. cyt.*, s. 33.

⁶⁶ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 148.

nia nadzwyczajne dla załatwienia bieżących spraw korporacji. Wszystkie spotkania odbywały się za zgodą patrona korporacji. U gdańskich młynarzy i piekarzy zwoływano je co 10-14 dni⁶⁷.

Początkowo spotkania oficjalne, wyznaczone statutami, odbywały się w domu starszego, później we własnej gospodzie cechowej, zwykle raz na kwartał⁶⁸, a czasami i częściej. Pierwsze bezpośrednio po zaprzysiężeniu starszych i dla odczytania statutów cechowych. Zagajał je starszy w ten lub podobny sposób: *Ja tę gromadę gaję bożą mocą, Panny Mariey mocą, Króla Imię mocą, panów radziec mocą cechmistrzowską, stereich starszych braciej mocą* itd.⁶⁹

Na zebraniach powszechnych sprawowano sądownictwo, pobierano składki, zapisywano i wyzwalano uczniów, przyjmowano zgłoszenia kandydatów na mistrza, odczytywano statut itd.⁷⁰

Wszystkie zebrania musiały odbywać się w atmosferze poszanowania godności osób biorących w nich udział. Statuty zawierają wiele przypisów określających porządek spotkań i wyszczególniających kary za zakłócanie spokoju obrad⁷¹. Pierwotnie pobierano kary w wosku na oświetlenie ołtarza lub gospody korporacyjnej, a później pieniężne i w piwie, które wypijano po zakończeniu części oficjalnej spotkań. Obowiązywało zachowanie tajemnicy obrad.

Zarząd korporacji stanowili dwaj starsi (*Eltermann*) i ich przyboczni (*Neben-eltermann*)⁷². Większe organizacje miały czterech starszych i tyluż przybocznych⁷³. Wybierano także *beizycerów* (do kontrolowania korporacji czeladniczych), pisarza, kierowników zakładów rzemieślniczych. Kadencje trwały jeden rok. Statutowo wymagano od starszych składania sprawozdań, corocznego przedłożenia rachunków i dokonywania nowych wyborów - najczęściej na urząd starszych powoływano przybocznych⁷⁴. W mniej licznych korporacjach bywały wybory ponowne⁷⁵.

Sposób zawiadamiania o terminach zebrań był prosty: wysyłano przez posłańca, którym był najmłodszy członek korporacji⁷⁶, wszystkim członkom tzw. „cechę”, czyli jakiś symbol organizacji, np. u złotników gdańskich był to pierścień⁷⁷.

⁶⁷ J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 196.

⁶⁸ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 59.

⁶⁹ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 148.

⁷⁰ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 48; A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 39.

⁷¹ S. Sokół, *Historia chirurgii...*, cz. I, s. 108.

⁷² Termin „przyboczny” proponuję używać zamiast niemieckiego „kompan”, zob. Z. Kropi-
dłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 49.

⁷³ Wyjątkowo w korporacji św. Katarzyny w Elblągu było ich sześciu, co mogło być spowodowane specyfiką zawodu żeglarza, który na kilka miesięcy musiał opuszczać rodzinne miasto i wyruszać na morze. Por. aneks nr 3.

⁷⁴ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 34.

⁷⁵ Np. u złotników, E. Czihak, *Die Edelschmiedekunst früherer Zeiten in Preussen*, Bd. 2, Leipzig 1908, s. 128-139.

⁷⁶ J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 194.

⁷⁷ I. Rembowska, *dz. cyt.*, s. 33.

Niektóre korporacje obracały znacznymi sumami, np. przeciętne roczne dochody piekarzy czy złotników gdańskich wynosiły prawie 1400 florenów⁷⁸, a elbląskich tragarzy piwa 500 florenów.⁷⁹ Zarządzanie tymi kwotami powierzano starszym. Lokowano duże sumy pieniędzy na procent w miejskiej kasie dochodów nadzwyczajnych. Udzielano pożyczek członkom korporacji i innym mieszkańcom miasta. Przyjmowano do kasy korporacji nieraz znaczne kwoty na procent (z reguły 5%). Organizacje przeznaczały te środki na opłacenie opiekunów korporacji ze strony Rady, na ochronę swoich interesów, na koszty procesów w obronie prawa zbytu i inne sprawy sporne. A było ich wiele. Na niespotykaną skalę rozgorzał spór między piekarzami pieczywa żytniego a pszennego o prawo do wypieku nowego gatunku pieczywa⁸⁰. Zażarte boje wiedli ze sobą rzeźnicy Głównego i Starego Miasta Gdańska w latach 1695-1697. Między innymi chodziło o niedotrzymywanie ustalonych terminów sprzedaży gotowanego i pieczonego mięsa w garkuchniach uruchamianych z okazji jarmarku dominikańskiego. Szewcy wiedli spory z garbarzami o prawo garbowania skóry, których nie zażegnał nawet dekret Jana III Sobieskiego.

Wystąpienie na drogę prawną zawsze było kosztowne, np. piekarze pieczywa żytniego wydali na koszty procesowe 9 tys. florenów⁸¹. Do XVII w. rozrachunki z tych dość znacznych wydatków prowadzono na luźnych kartkach lub na składkach papieru. Od tego wieku coraz częściej w poszczególnych organizacjach podejmowano decyzje o konieczności dokładnego rozliczania wszelkich wydatków i wpisywania ich do ksiąg podczas zebrań kwartalnych⁸². Spowodowało to rozwinięcie się działalności kancelaryjnej w korporacjach.

Od początku swego istnienia korporacje Gdańska, Torunia i Elbląga prowadziły własne kancelarie. O przebiegu prac kancelaryjnych nie mamy zbyt wiele wiadomości. Odtworzył je na podstawie fragmentarycznych danych J. Tandecki⁸³.

Do połowy XV w. zakres spraw załatwianych w korporacjach rzemieślniczych na piśmie nie był w pełni sprecyzowany, zapewne ograniczony był do wpisywania bieżących potrzeb konkretnych organizacji; sprowadzał się do notowania najważniejszych - zadaniem pisarza lub starszych - wydarzeń w korporacji oraz ewidencji członków, rozliczeń niektórych dochodów i wydatków, spraw spornych, opiekuńczych itp. Wysyłano też wiele listów znaczonych własną pieczęcią, (która też należała do kancelarii) przechowywaną w skrzyni korporacyjnej - ladzie. Od

⁷⁸ *Tamże*, s. 199; I. Rembowska, *dz. cyt.*, s. 58.

⁷⁹ Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 75.

⁸⁰ J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 151-154.

⁸¹ J. Trzoska, *Trudności wytwórczości cechowej*, W: *Historia Gdańska*, praca zbior. pod. red. E. Cieślaka, t. III/1: 1655-1793, Gdańsk 1993, s. 129.

⁸² J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych w okresie staropolskim*, Warszawa 1987, s. 81.

⁸³ *Tamże*.

XIV-XV w. większość organizacji działających w Toruniu posiadała już oddzielne skrzynie na przechowywanie dokumentów⁸⁴.

Działalność kancelaryjną ograniczono na zjeździe miast pruskich 28 stycznia 1428 r. zabraniając korporacjom posiadania i używania własnych pieczęci⁸⁵. Zarządzenia tego jednak nie wprowadzono w życie, ale zakres używania pieczęci został znacznie ograniczony i już w następnym stuleciu wytworzył się zwyczaj, że stosowano je tylko do uwierzytelnienia dokumentów wewnętrznych, świadectw ukończenia nauki i świadectw pracy czeladników. Wszelkie inne dokumenty i listy musiały być pieczętowane w kancelarii miejskiej, co było równoznaczne z koniecznością uzyskania akceptacji ich treści przez władze miasta. Zapewne od tego czasu rygorystycznie przestrzegano obowiązku, powtórnego w wilkierzu miejskim Torunia, poddawania kontroli również wszystkich dokumentów i listów przychodzących do organizacji rzemieślniczych z zewnątrz⁸⁶.

Posiadanie własnych ksiąg było równoznaczne z prowadzeniem oddzielnej kancelarii, co z kolei było symbolem odrębności i niezależności. Świadczy o tym m. in. walka o skrzynię toruńskich czeladników szewskich w czasie strajku z 1720 r. Został on podjęty na skutek decyzji mistrzów o przeniesieniu gospody czeladniczej i likwidacji samodzielnej dotąd skrzynki bractwa czeladniczego. Ci zabrali skrzynkę i schronili się na terenie klasztoru dominikanów, skąd dopiero po interwencji prymasa mistrzowie przy pomocy służby miejskiej odebrali ją, ale podczas przenoszenia z powrotem czeladnicy znów ją odebrali i schronili się w klasztorze. Tym razem jednak dominikanie nie udzielili im poparcia i przekazali ładę wraz z dokumentami Radzie. Spowodowało to przerwanie strajku, lecz mistrzowie sprawy nie wygrali, bo czeladnicy, zbojkotowawszy swoich mistrzów, udali się jedni na wędrówkę w poszukiwaniu pracy, inni zaciągnęli się do wojska⁸⁷.

Do działalności kancelaryjnej należało także wystawianie „listów wyuczenia” (*Lehr-Briefes*) lub innych świadectw rzemieślniczych. Dokonywano tego zapewne w następujący sposób: po wyzwolinach i zaopiniowaniu kwalifikacji kandydata przez zgromadzonych na zebraniu wszystkich członków korporacji, albo tylko przez starszych, wydawano pisarzowi dyspozycję wystawienia odpowiedniego świadectwa. W niektórych organizacjach obowiązywała wtedy cisza. Pisarz pisał przy otwartej ladzie korzystając prawdopodobnie z wzorca, według którego redagował zaświadczenia. Od XVIII w. na coraz większą skalę zaczęto wykorzystywać formularze dokumentów.

Do kancelarii napływały listy od analogicznych organizacji z innych ośrodków miejskich dotyczące spraw związanych z wykonywaniem zawodu lub z żądaniem nieprzyjmowania do korporacji czy niezatrudniania rzemieślników, którzy popełnili

⁸⁴ Tamże, s. 83 i 48.

⁸⁵ *Acten der Ständetage Preussens...*, s. 503.

⁸⁶ Wilkierz z 1523 r. - APT, Kat. II, I 4, s. 11.

⁸⁷ J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji...*, s. 83-84.

jakieś przestępstwo w innym mieście i nie pojednali się ze swoją organizacją. Podobne listy wysyłały korporacje wielkich miast pruskich⁸⁸.

Od XVII w. coraz częściej w poszczególnych organizacjach uchwalano decyzje o konieczności pełnego rozliczania wydatków i wpisywania ich do ksiąg podczas zebrań kwartalnych⁸⁹. Odtąd będzie to ważną częścią działalności kancelaryjnej. Toruńska korporacja miernicka uzasadniała to zarzutami młodszych braci, że starsi nieuczciwie wpisują dochody i wydatki. Postanowiono więc, aby starsi co kwartał przedstawiali dochody i rozchody, oraz sprawozdania z gospodarki funduszami wspólnoty⁹⁰. W ten sposób powstała następna ważna księga korporacyjna.

Funkcję pisarza mógł pełnić starszy (senior), czasami biegły w pisaniu członek korporacji lub etetowy pisarz; wtedy nadzór nad pisarzem sprawowali starsi. Pisarze wybieralni nie otrzymywali stałego wynagrodzenia, jedynym ich zyskiem był udział w dochodach z opłat za dokonane wpisy do ksiąg lub wystawienie określonych dokumentów itp. Zapewne traktowano to zajęcie jako etap pośredni przed uzyskaniem godności starszego. Zwyczaj ten wykształcił się w okresie krzyżackim i stał się bardzo popularny w wiekach późniejszych⁹¹. Decyzję o sposobie rozwiązania umowy z pisarzem podejmowano na ogólnych zebraniach kwartalnych, uzależniano ją od potrzeb i możliwości finansowych organizacji oraz ambicji jej członków. Pisarze określani są w źródłach jako *Schreiber*, *Gewerkschreiber*, „pisarz”, *secretarius*, *Componisten* lub *Cantzeley Verwandter*⁹². Do przechowywania dokumentów sporządzano specjalne skrzynki, które na mocy ustawy pruskiej zostały przejęte przez magistraty i najczęściej ulegały zniszczeniu. Na przykład w Gdańsku zachowały się trzy ludy, które przechowywane są w Muzeum Miasta Gdańska, w Ratuszu Głównego Miasta (zob. ilustracje 3 i 4).

W skrzyniach przechowywano początkowo dokumenty wpływające do organizacji, a więc przede wszystkim pisma otrzymywane z zewnątrz - były to statuty oraz przywileje i listy.⁹³ Z upływem czasu, w miarę rozwoju i stabilizacji prac kancelaryjnych, zaczęto w skrzyniach gromadzić także księgi, rachunki, korespondencję, konspekty listów itd.⁹⁴

Za przyład ukazujący kontakty korporacji Gdańska, Torunia i Elbląga może służyć korespondencja cieśli gdańskich. Zachowały się kopie ich listów pisanych w

⁸⁸ *Tamże*, s. 80.

⁸⁹ APT, Kat. IV, XLVIII 5, s. 21.

⁹⁰ J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji...*, s. 85.

⁹¹ *Tamże*, s. 50 i 83.

⁹² *Tamże*, s. 85-86.

⁹³ *Tamże*, s. 48 i 101. Z. Chaniecki, *Organizacje zawodowe muzyków na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, Kraków 1980, s. 52 podaje, że wystawienie skarnicy, czyli skrzyneczki, w której przechowywano przywileje i pieniądze cechu, było podstawowym warunkiem prawomocności zebrań.

⁹⁴ *Tamże*, s. 101-102.

sprawach czeladników do takich miast jak: Hamburg⁹⁵, Brema, Stade, Hano-
wer⁹⁶, Wrocław⁹⁷, Królewiec⁹⁸, Schwedt i Szczecin⁹⁹, Elbląg¹⁰⁰ i Lubeka¹⁰¹.

Teoretycznie opiekę nad archiwum korporacji sprawowali starsi. Praktycznie jednak od XVI w. dbali o nie pisarze korporacji, którzy w swojej pracy musieli często sięgać do statutów. Potrzebę posiadania dokumentów zaczęto doceniać zapewne dopiero w okresie kryzysów gospodarczych lub politycznych, kiedy to korporacje musiały wykazać się jakimś prawem lub przywilejem¹⁰². Dla Torunia najstarszą informacją o archiwum korporacyjnym jest wzmianka w piśmie piwo-
warów z 1664 r.¹⁰³ Większość jednak toruńskich organizacji rzemieślniczych za-
częła dbać o archiwalia dopiero od XVIII w.¹⁰⁴

Jedynym zabezpieczeniem akt było przechowywanie ich w domu starszego lub
gospodzie, w skrzynkach mających przynajmniej dwa zamki, do których po jednym
kluczu miał starszy lub opiekun korporacji ze strony Rady i po jednym pisarz¹⁰⁵. Z
tego powodu dokumenty były dostępne tylko w czasie zebrań kwartalnych, wyj-
mowano je w obecności delegata Rady, w miejscu zebrań organizacji, którym była
gospoda lub dom starszego¹⁰⁶.

Nie zachowały się żadne wzmianki, które mogłyby wskazywać, że władze miejskie
próbowały kontrolować księgi, czy ingerować w sposób ich prowadzenia i prze-
chowywania¹⁰⁷.

Korporacje prowadziły własne kancelarie i opiekowały się swoimi archiwaliami
do czasu wydania wspomnianej już pruskiej *Ordynacji Rzemieślniczej lub ułoże-
nia Porządków Rzemieślniczych dla Prus Zachodnich*, która unieważniła panują-
ce w miastach stare ustawodawstwo korporacyjne. Poleciała m. in. zlikwidować
samodzielne kancelarie korporacji rzemieślniczych i wprowadziła obowiązek przekaza-
nia posiadanych skrzyń wraz z pieczęciami i dokumentami władzom miejskim¹⁰⁸.

Wśród rzadziej omawianych zadań władz korporacji należy wymienić organi-
zację pomocy potrzebującym członkom, zakładanie i prowadzenie kas samopo-
mocowych oraz zawieranie umów i kontrolę opieki nad chorymi. W ramach tej

⁹⁵ AP Gd., 300, C/1892.

⁹⁶ AP Gd., 300, C/1893.

⁹⁷ *Tamże*, 300, C/1894.

⁹⁸ *Tamże*, 300, C/1895.

⁹⁹ *Tamże*, 300, C/1896.

¹⁰⁰ *Tamże*, 300, C/1897.

¹⁰¹ *Tamże*, 300, C/1898.

¹⁰² J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji...*, s. 102.

¹⁰³ APT, Kat. IV, VIII 6a; Kat. IV, VIII 22, s. 30-31.

¹⁰⁴ J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji...*, s. 103.

¹⁰⁵ *Tamże*, s. 84 i 101.

¹⁰⁶ *Tamże*, s. 84-85.

¹⁰⁷ *Tamże*, s. 61.

¹⁰⁸ *Tamże*, s. 108; K. Ciesielska, *Zależność zespołowa akt miejskich i cechowych w okresie Polski przedrozbiorowej*, „Archeion”, 55, 1971, s. 29, przypis 8.

działalności korporacja krawców gdańskich zawarła w 1549 r. umowę kupna izby w szpitalu św. Barbary, a w 1573 r. rozszerzyła umowę o wszechstronną opiekę nad członkami korporacji skierowanymi do tego szpitala na hospitalizację¹⁰⁹.

Starsi korporacji mieli obowiązek przydzielania uczniów i czeladników do poszczególnych warsztatów, aby dać im zatrudnienie i aby mistrzowie mieli w nich pomocników¹¹⁰.

Uczniowie

Pracę w warsztatach rzemieślniczych mógł podjąć tylko ten, kto pobierał i ukończył naukę we własnej organizacji, bo nie zawsze uznawano świadectwa z miast o niższym stopniu rozwoju lub krótszej tradycji¹¹¹.

Od kandydata na ucznia wymagano kwalifikacji moralnych, dowodu prawnego pochodzenia i wolnego stanu. Od synów mistrzów znanych w mieście nie wymagano na to dowodów, natomiast od kandydatów pochodzących spoza ośrodka żądano tzw. listu rodowego, wystawianego zwykle przez Radę. Dobrze urodzonym był młodzieniec, pochodzący ze ślubnego związku małżeńskiego, którego rodzice nie splamili się zajęciem nieczystym: służbą miejską i sądową, stróżowaniem nocnym i sprzątaniami miasta. Do nieczystych zaliczano też prace owczarzy, młynarzy, cyrulików (chirurgów) i katów¹¹². Za zacie urodzonych uważano również wychowanków domów dziecka, które na mocy przywilejów królewskich mogły wystawiać swoim dzieciom dokumenty *prawnego pochodzenia*¹¹³. Jeśli kandydat pochodził ze wsi, musiał przedstawić dowód uwolnienia od zależności poddańczej¹¹⁴.

W statutach warunki przyjęcia uczniów określano rzadko¹¹⁵. Od kandydatów wymagano próby, najczęściej dwutygodniowej, ale zdarzały się dłuższe, np. czterytygodniowe u rymarzy i białoskórników¹¹⁶, i aż półroczne u mydlarzy toruńskich¹¹⁷. Gdy uczeń stwierdzał, że zajęcie mu odpowiada, a mistrz uznawał jego zdadność do rzemiosła, zawierano z rodzicami lub opiekunami chłopca umowę o naukę i zapisywano go w korporacji. Od tego momentu stawał się on członkiem organizacji i zaczynało mu liczyć czas nauki. Mistrz przyprowadzał chłopca do gospody i przedstawiał go starszym, z których jeden wygłaszał pod adresem ucznia pouczenie o obowiązkach i odbierał od niego przyrzeczenie, że będzie się zachowywał stosownie do wskazań. Starszy uroczyście pytał go o imię mistrza, u którego chce odby-

¹⁰⁹ AP Gd., 300, C/1149.

¹¹⁰ B. Makowski, *dz. cyt.*, s. 17.

¹¹¹ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 16; A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 39-40.

¹¹² S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 17.

¹¹³ K. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 116-117.

¹¹⁴ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 17.

¹¹⁵ *Tamże*,

¹¹⁶ APT, Kat. IV, XXXIV 1; APT Kat. IV, IVL 4.

¹¹⁷ APT, Kat. IV, XLIII 4; S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 17.

wać naukę, i czy podoba mu się jego rzemiosło. Następnie pouczał: *Naprzód, abys się Pana Boga bał, pana i paniej twojej słuchał, bez ich woli z domu nie wychodził, powołania twego pilen był, a co najprzedniejsza, abys wiernym i życzliwym był panu twemu i gdziebyś wiedział w domu tak po czeladzi, jak i po kim inszym, coby pana twego szkodzili tak w kramie jako i w domu, tedyś to powinien opowiedzieć panu swemu na stronie, a gdziebyś tego nie uczynił, tedy sam w tem zostaniesz winien. Ktemu w niedzielę, abys pilno ibował, gdyż to tobie być ma. Przedtem masz też to wiedzieć, że każdy sługa albo chłopiec za występki albo za nieposłuszeństwo karany być musi obyczajnie, to jest prętem albo biczem. A przetoż, gdzieby też pan twój jako srogo i nieobyczajnie chciał się z tobą obchodzić, żeby cię bić miał, tak żebyć na zdrowiu szkodzić miało, tedyś powinien przyjść do panów starszych i to im opowiedzieć, a oni będą wiedzieć jak sobie z panem twoim postępować, o krzywdę twoją mówiąc. Przetoż strzeż tego pilnie, abys nie uciekał, ale czas swój cnotliwie wytrwał, bo gdziebyś swą wolą odszedł, przyczyny panom starszym nie opowiedziawszy, byś się też miał i tydzień przyuczać, tedy swój wszystek czas tracisz. A gdzieby też Pan Bóg pana twego przez śmierć z tego świata powołać raczył, tedy powinienes się u pani twej douczać. A gdzieby więc ona rzemiosła robić nie chciała, tedyś powinien przyjść do panów starszych i opowiedzieć im to, a oni cię powinni inszym panem opatrzyć. Obiecujesz temu dosyć uczynić?*¹¹⁸ W niektórych korporacjach uczeń otrzymywał mistrza jako pewnego rodzaju opiekuna z urzędu; czasami uczeń musiał wyprawić mistrzom ucztę¹¹⁹.

Czas trwania próby był ściśle określany, aby nie dopuścić do nadużyć ze strony mistrzów-nauczycieli zawodu, którzy chętnie przetrzymywali by bezpłatnych pracowników.

Czas nauki, podobnie jak czas próby, był różny. Jego długość zależała od trudności rzemiosła. Najczęściej prowadzono naukę w systemie 3-letnim, np. w Toruniu wymagało jej 16 korporacji rzemieślniczych; 4-letni system stosowało 13 korporacji, 2-letni 9 korporacji, w 5-letnim kształciły 3 korporacje i aż w 7-letnim - jedynie cech szmuklerski¹²⁰. We wszystkich zawodach czas ten skracano dla synów majstrów, co zapewne usprawiedliwiano stałym pobytem dziecka w domu ojca i wcześniejszym nabyciem pewnych umiejętności, jak również troską ojców o zapewnienie formy zarobkowania swoim dzieciom. U mydlarzy toruńskich ojciec

¹¹⁸ Cyt. za: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 140-141; Natomiast M. Bogucka, (*Życie codzienne w Gdańsku wiek XVI-XVII*, Warszawa 1967, s. 105) jednostronnie przedstawia sytuację uczniów: *Los ich bywał zawsze ciężki, często zaś wprost tragiczny. Wzysk czeladzi ograniczały do pewnego stopnia przepisy cechowe i prawa zwyczajowe. Natomiast wyzysk stosowany wobec uczniów był zupełnie nieograniczony i zależał jedynie od charakteru majstra oraz wytrzymałości fizycznej terminatora.*

¹¹⁹ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 17.

¹²⁰ B. Makowski, *dz. cyt.*, s. 14.

mógł wyzwolić syna po pół roku od zapisania¹²¹, a u *cajgmacherów* nawet naza-jutrz.

Wydłużenie czasu nauki bywało spowodowane np. utratą rąk do pracy z powodu epidemii, ale powszechnie przyjmuje się, że chodziło o wykorzystanie wyuczonych młodych robotników.

Tu pojawia się pytanie, czy nauka była odpłatna, czy może uczniowie podobnie jak czeladnicy otrzymywali wynagrodzenie, oczywiście odpowiednio niższe. Historycy mają na ten temat rozbieżne zdania. S. Herbst uważa, że w Toruniu uczniowie płacili za naukę. Treminatorów ubogich szkolono za dodatkową usługę, aby odrobili poniesione przez mistrza wydatki, np. na pokrycie kosztów zużytego na naukę materiału, a także za ubranie i wyżywienie. Opłaty za naukę nie były wygórowane, maksymalnie sięgały, np. w Toruniu 250 florenów, które należało odpracować w ciągu 5-6 lat¹²².

Natomiast M. Bogucka¹²³ i J. Trzoska¹²⁴ podają, że uczniowie piekarscy otrzymali w 1607 r. podwyżkę płac z 3 na 5 grzywien za pół roku, w 1646 r. podwyższono półroczne uposażenia uczniowskie do 18 grzywien, a w II połowie XVII w. uczniom przyznano 6 groszy napiwku tygodniowo¹²⁵.

O niewielkim wynagrodzeniu uczniów mówią również archiwalia Elbląskie. A. Groth uważa, że zapłatą za pracę ucznia było w zasadzie tylko miejsce do spania i wyżywienie, które uczeń otrzymywał w domu mistrza. Ale np. statut tokarzy z 1564 r. nakazywał mistrzom, aby raz do roku dali uczniowi jedną koszulę, jedną parę trzewików, spodnie płócienne, a po zakończeniu czasu nauki - 6 łokci sukna na płaszcz z kapturem, 2 łokcie materiału na spodnie oraz 5 łokci barchanu na kurtkę. Jednak niektóre cechy wprowadziły statutowo pewną niską, ale stałą płacę pieniężną. Na przykład korporacja murarska, której uczeń od 1532 r. w okresie od Wielkanocy do św. Mikołaja otrzymywał dziennie 6 szelągów, podniosła w 1562 r. stawkę i w pierwszym roku nauki wypłacano już 7 szelągów, w drugim 8, a w trzecim 9 szelągów dziennie.

Oprócz wynagrodzenia uczniowie otrzymywali czasami również napiwek, na przykład u piekarzy od 1590 r. dostawali jako wynagrodzenie tygodniowe 3,5 grosza oraz 1,5 grosza napiwku¹²⁶.

Celem napiwków było pozyskanie kandydatów do danej organizacji, bo należy pamiętać, że istniały ograniczenia wysokości zarobków ustalone przez korporacje w jednym mieście, a niekiedy uchwalane na zjazdach rzemieślników wielkich miast pruskich i zatwierdzane przez Radę. Jeśli jakiś mistrz decydował się podnieść za-

¹²¹ APT, Kat. IV, XVIII, 4.

¹²² S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 18.

¹²³ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 343.

¹²⁴ J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 291.

¹²⁵ *Tamże*, s. 292.

¹²⁶ A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 49.

robki swoim współpracownikom, to nie wolno mu było wliczać tego do kosztów produkcji, czyli mistrz nie mógł z powodu wyższej wypłaty podnieść ceny swojego wyrobu.

Do XVI-XVII w. brak również wzmianek o ucieczkach uczniów¹²⁷. Umowa o naukę gwarantowała mistrzowi zwrot kosztów w wypadku przerwania przez ucznia nauki, a zwyczaj korporacyjny zabraniał innemu mistrzowi przyjmowania takich do swego warsztatu. W razie powrotu zbiegłego ucznia okres nauki liczono mu od nowa, a przy krótszej nieobecności przerwę w pracy karano np. odpracowaniem siedmiokrotnej liczby dni opuszczonych.

Jeśli w trakcie nauki mistrz umarł, cech przydzielał ucznia innemu majstrowi, ale jeżeli wdowa prowadziła dalej warsztat, uczeń pozostawał w nim, a dopiero na pół roku przed terminem ukończenia nauki przechodził do jednego z mistrzów, który go douczał i wyzwalał. Wdowom nie wolno było przyjmować uczniów¹²⁸.

W okresie nauki uczeń (*Lehr-Junge*, *Lehr-Bursche*) był traktowany jako członek rodziny mistrza. Nie tylko zdobywał sprawności zawodowe, ale nabywał ogłady towarzyskiej i wdrażał się w sposób życia, czyli zdobywał etykę zawodową i poznawał zwyczaj korporacyjny. Obowiązywała go posługa w domu mistrza. Wymagano od niego wierności i szacunku względem mistrza, domowników i współtowarzyszy, posłuszeństwa *bez szemrania i sprzeciwu*, oraz wypełniania praktyk religijnych. Nie wolno mu było przebywać w złym towarzystwie, grać w karty, a w czasach późniejszych palić tytoniu. Musiał unikać towarzystwa niemoralnych kobiet, a tym bardziej z nimi tańczyć. Spędzenie nocy poza domem mistrza karano przedłużeniem nauki o dodatkowy rok. W ostatnim roku nauki szczególnie ostro karano za kłębność¹²⁹.

Uczniowie podlegali ojcowskiemu sądownictwu mistrza, on wymierzał im kary raczej zwyczajowe. Według wzoru niemieckiego stosowano kary pieniężne, wzorec polski zalecał „stary obyczaj”: używanie kańczuga w wypadkach grubszych przewinień. Trudno dziś powiedzieć, jak często wymierzano kary cielesne, nie mówią o nich *rolle*. Niektórzy autorzy uważają, że były one stosowane tylko wyjątkowo¹³⁰, inni że były nadużywane¹³¹.

Jeżeli mistrz przekraczał granice surowości lub nie dotrzymywał umowy, uczniowi przysługiwało prawo skargi przed starszymi¹³². Dowodzi tego notatka w księdze gdańskiego cechu producentów pieczywa żytniego, opisująca przypadek zranienia ucznia nożem i reakcję korporacji na to: przekazanie spra-

¹²⁷ M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne...*, s. 50.

¹²⁸ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 18-19.

¹²⁹ *Tamże*, s. 19.

¹³⁰ B. Makowski, *dz. cyt.*, s. 51- 52; S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 20.

¹³¹ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku...*, s. 105: *Bicie a nawet katowanie terminatorów było zjawiskiem codziennym.*

¹³² S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 19; APT Kat. IV, XXV 1.

wy burgrabiemu¹³³. Z kolei uczniowie i czeladnicy oskarżali swoich mistrzów nie tylko o pobicie, ale nawet o kierowane pod ich adresem docinki i wyzwiska¹³⁴.

W XVI-wiecznym statucie złotników z Rostocku zapisano dokładnie wymagania w stosunku do ucznia: *Wczesnym rankiem i późnym wieczorem pomódl się do Pana Boga, abyś cały ten okres spędził dobrze, a nie w niedoli; abyś spełniał pilnie nakazy twego pana, postępował według jego rad i nauk, przez co zyskasz pochwałę i uznanie. Kiedy cię budzą wczesnie ze snu, nie pozostawaj długo w łóżu, lecz szybko wstań i biegnij do sklepu. Gdy po rocznym okresie wiernej pilności osiągniesz to, że pan posadzi cię przy roboczym stole, miej na uwadze te nauki. Słuchaj! - obowiązkiem ucznia jest, aby w każdym czasie wykonywał to, co każe mu majster i czeladnik, i aby nie utyskiwał na ich zakazy¹³⁵. Czas nauki był nieraz trudną próbą dla młodego terminatora. Świadczy o tym zapis przeznaczony dla uczniów balwierzy: *Czyń wszystko z dobrą wolą, wówczas możesz niejedną gniew uśmierzyć, a będziesz mruczeć i sprzeciwiać się, to zaraz dostaniesz od majstra po pysku, a będziesz się dąsać i szemrać, to zbiją cię jeszcze mocniej. Wiem, że nie mam tego czynić, ale nie jest to zapisane w zwoju, lecz gdyby się w nim wszystko zapisało, to nie starczyłoby ani pergaminu, ani papieru¹³⁶.**

Czeladnicy

Nauka kończyła się wyzwoleniem (*freisprachen, lossprachen*). Czasami było ono uwarunkowane wykazaniem nabytych umiejętności przez świadectwo mistrza lub wykonanie „sztuki czeladnej” (*Geselle-Stück*)¹³⁷. W XVI w. wprowadzono w Gdańsku zwyczaj wkupienia się na „towarzysza”, co kosztowało np. u konwisarzy talara.

Wymagania korporacji wobec czeladników były formułowane w przedmowie wygłaszanej przez majstra w czasie wyzwolin. Ten, po uroczystej przemowie do nowego czeladnika, upominał go, aby przede wszystkim bał się Boga, cnotliwie i uczciwie się zachowywał oraz gorliwie pracował, zachęcał do odbycia wędrowki w celu pogłębienia umiejętności zawodowych i zdobycia doświadczenia, przestrzegał przed złym towarzystwem, które namawia do pijaństwa czy hazardu i surowo zabraniał zatrudniania się u partaczy. W końcu pytał, czy z wdzięcznością przyjmuje upomnienie. Gdy nowy czeladnik złożył przyrzeczenie, że wszystkie te zalecenia przymuje i będzie się strął je zach-

¹³³ J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 297.

¹³⁴ *Tamże*.

¹³⁵ Cyt. za: J. Schildhauer, *dz. cyt.*, s. 91

¹³⁶ *Tamże*.

¹³⁷ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku...*, s. 106.

wywać, starszy kończył swe pouczenie słowami: *Tak ci Panie Boże dopomóż w Trójcy jedyny. Dajże nam na to rękę*¹³⁸.

W niektórych korporacjach byli jeszcze pracownicy stojący w hierarchii między uczniem a towarzyszem. Mówiono o nich wyzwoleniec albo pacholę, a w języku niemieckim *Junger, Lohn-Junge* lub *Halb-Geselle*. Wyzwolenicy mieli ograniczoną możliwość wyboru miejsca pracy, pobierali niższe wynagrodzenie i mieli ograniczony udział w życiu bractw czeladniczych, ale też płacili niższe składki. Wyzwoleniec zostawał towarzyszem po półrocznej pracy lub po odbyciu wędrówki, którą kończono ceremonią pasowania na towarzysza w gronie czeladników. W nielicznych cechach, np. Torunia, gdy się zdarzało, że w danej korporacji nie było czeladnika, wysyłano wyzwolenca do innego miasta dla dokonania tam tego obrzędu¹³⁹. W niektórych cechach najmłodszy mistrz miał zaszczyt wtajemniczenia nowego czeladnika, np. w Toruniu, o czym mówi statut siodlarzy z 27 kwietnia 1617 r.¹⁴⁰

W czasie wyzwalania odbywały się zabawne, a nawet gorszące sceny *iako to Rycerzem bić, heblować, szlupować, kazanie mieć, ochrzcić jako to nazwą* [nadać przydomek Z.K.], *niezwyczajnem: szaty stroić, po ulicach prowadzić...*¹⁴¹. Odbywano też błazeńskie sceny „golenia”, „wrywania zębów”, przeskakowania przez stoły dla wykazania się sprawnością fizyczną, zapalania fajki itp. Wymęczonego kandydata ceremonialnie wprowadzano do grona rzemieślników, gdzie wychylano z nim kielich braterstwa tzw. *wilkom* oraz wymieniano pierwsze braterskie „ty”¹⁴².

Istotą czeladnictwa w średniowiecznym systemie korporacji rzemieślniczych była jego przejściowość, jako etap we wspinaniu się po drabinie hierarchii korporacyjnej w celu uzyskania mistrzostwa. To dążenie do zdobycia zawodu wywarło specyficzne piętno na całokształt stosunków panujących w rzemiośle.

¹³⁸ Formę takiego pouczenia przytacza Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich*, Lwów 1900, s. 28-29: *A iżeś już na ten czas wolny, tedy cię upominamy, naprzód, abyś się Pana Boga bał, a przytem kędykolwiek będziesz, abyś się cnotliwie i wiernie zachował, jakoś pod ten czas czynił, a osobliwie cię upominamy, abyś w cudze kraje wędrował, bo z takich ludzie bywają. Złego towarzysza abyś się strzegł, gdyż z tego nic dobrego nie przychodzi, ktemu pijaństwem i graniem abyś się nie bawił, jeno abyś ten pilniej ibował i ćwiczył, bo to tobie być ma, a u partacza żadnego abyś nie robił. Przetoż cię pytamy, jeśli takie upomnienie wdzięczne od nas przyjmujesz i jeśli temu wszystkiemu chcesz dosyć czynić?*

¹³⁹ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 20: *Gwoździarze wystali w 1780 r. swego wyzwolenca do Poznania*; APT Kat. IV, XXXVI 6.

¹⁴⁰ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 20.

¹⁴¹ *Handdwerks-Ordnung fr West-Preussen. Ordynacya rzemieślnicza lub ułożenie porządków rzemieślniczych dla Prus Zachodnich*, Berlin 24 Januar 1774, druk w AP Gd., 492/1325.

¹⁴² S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 20; T. Pietrykowski, *dz. cyt.*, s. 35-36. Najwcześniejsze znane puchary Gdańska i Elbląga znamy jedynie ze starych fotografii, ponieważ zaginęły w czasie ostatniej wojny. Należy do nich puchar kramarzy elbląskich z 1576 r., piekarzy gdańskich z 1631 r. oraz elbląskich czeladników piekarskich z 1693 r. Zachował się natomiast w Muzeum Narodowym w Gdańsku cenny wilkom gdańskich szyprów wiślanych - B. Tuchołka-Włodarska, *dz. cyt.*, s. 181-197.

Osiągnięcie wyższego stopnia łączyło się z uzyskaniem pewnych przywilejów. Najważniejsze z nich to pozwolenie na pobieranie wynagrodzenia za pracę i całkowita swoboda osobista, z czym wiązała się możliwość zmiany pracodawcy.

Swobodę towarzyszy już od średniowiecza starano się ograniczyć, np. rozporządzenie wielkiego mistrza krzyżackiego z 1394 r. zakazywało zatrudniania się w jednym miejscu krócej niż na kwartał. Czeladź jednak, zawsze dążąca do większej swobody, w wielu cechach uzyskiwała możliwość wcześniejszego porzucenia pracy z wymówieniem tygodniowym, a jeśli to było przed jarmarkiem - dwutygodniowym. Ograniczenia te chroniły interesy mistrza, który musiał mieć czas na znalezienie następcy. Dlatego wiele korporacji zabraniało zmiany pracodawcy częściej niż 4 razy w roku (tzw. *Wanderzeit*)¹⁴³.

Ponieważ obie strony obawiały się zawierania umowy w ciemno, już od pierwszej połowy XV w. zaczął przyjmować się zwyczaj dwutygodniowego okresu próbnego, po którym wolno było uchylić się od zawarcia umowy.

Wzajemne dotrzymanie umowy gwarantowała korporacja. Czeladnik, który ją zerwał, nie mógł otrzymać w danym mieście pracy, czyli musiał rozpocząć wędrówkę. Gdy porzucił pracę w dzień powszedni, tracił wynagrodzenie za odpracowane dni w tygodniu¹⁴⁴.

Niekiedy uwolnienie od pracy uzależniano od zawarcia umowy z następcą. Wynikało to z troski o to, aby czeladnicy próżnujący nie wałęsali się bezczynnie, bo to skłaniało do rewolt, które wybuchały w wielkich miastach pruskich¹⁴⁵.

Swoboda wyboru pracodawcy bywała ograniczona. Np., gdy jakiś mistrz pozostał bez czeladnika, wtedy odgórnie z zakładu zatrudniającego kilku czeladników przydzielano jednego mistrzowi najstarszemu wiekiem lub temu, który najdłużej był bez ucznia. Wzajemne podbieranie sobie czeladników było surowo karane finansowo, a czeladnik zmuszony był powrócić do dawnego pracodawcy lub udać się na wędrówkę, gdy było ich w mieście wystarczająco wielu. Tracił też życzliwość mistrzów za brak lojalności.

Wymiana wśród czeladzi była częsta. Ukazuje to przykład toruńskiego bractwa czeladzi piekarskiej w latach 1635-1644, kiedy to rocznie przybywało 12-55 towarzyszy, a w XVII w. zatrudnienie w mieście mogło znaleźć maksymalnie 26 czeladników¹⁴⁶.

Korporacje otaczały opieką również obcych czeladników. Tym, którzy w czasie wędrówki nie mogli znaleźć pracy, udzielano zapomogi na dalszą drogę i wyprawiano poza bramy miasta. W niektórych rzemiosłach pozwalano obcym praco-

¹⁴³ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 21, Np. statut pantoflarzy toruńskich z 15 VII 1705; APT Kat. IV, XXX 2; M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne...*, s. 45.

¹⁴⁴ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 21.

¹⁴⁵ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 361; E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu...*, s. 109 i n.

¹⁴⁶ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 22.

wać 2 tygodnie, aby mogli sobie zarobić na dalszą wędrówkę¹⁴⁷. W Elblągu w XVI i XVII w. tylko częstowano posiłkiem i wyprawiano dalej¹⁴⁸.

Czeladnik przybywający do miasta musiał okazać świadectwo wyzwolenia oraz opieczętowany *kunshaft*, jako dowód należytego wywiązania się z obowiązków w poprzednim miejscu pracy. Wymaganie zaświadczeń obowiązywało dopiero w XVIII w. i zapewne nie miało na celu jedynie ograniczania wolności, ale raczej zapobieganie jednostronnemu zrywaniu umowy przez czeladników. Musiano przywiązywać do nich duże znaczenie, skoro wydawano je na drukowanych blankietach cechowych¹⁴⁹.

Typową formą wynagrodzenia był *wohlon*, czyli zapłata tygodniowa. Wysokość jej zależała od aktualnych cen i wartości pieniądza, od żądań czeladników, ciężaru pracy, trudności wyuczonego rzemiosła, czasami od zdolności. Jej wielkość ustalała umowa o pracę, najczęściej normowana przez uchwały korporacyjne¹⁵⁰ lub zjazdy rzemieślników sąsiednich miast¹⁵¹.

Wohlon był jednostką obrachunkową, a wypłacano go według wzajemnych umów, np. u szewców toruńskich wypłata odbywała się co kwartał¹⁵², ale czeladnicy często pobierali zaliczki lub odwrotnie, umawiali się, aby należną wypłatę przechowywał mistrz, a oni odbiorą ją po zakończeniu umowy¹⁵³.

W niektórych warsztatach czeladnicy oprócz ustalonej wypłaty mieli możliwość dorobienia sobie przez różnego rodzaju naprawy. Było tak u toruńskich szewców i krawców, kowali i kotlarzy, bednarzy itp. W warsztacie zatrudniającym niewielu pracowników wszyscy mieli równy udział w dodatkowych dochodach, a tam gdzie był jeden, częścią dodatkowego zarobku musiał podzielić się z mistrzem¹⁵⁴. Dlatego w statucie krawców gdańskich już w 1399 r. pojawił się zapis zakazujący wykonywania potajemnie napraw¹⁵⁵.

U piekarzy gdańskich legalną formą dorobienia było wypiekanie „po fajerancie” ciasta i mięsa przynieszonego przez mieszczan¹⁵⁶.

Jeśli korporacja wykonywała produkcję masową, zwłaszcza dla nieznanego odbiorcy, praktykowano system płacy akordowej. Pracownik za wykonanie ustalonej w umowie liczby przedmiotów (*Tagewerk*) otrzymywał nieduży *wohlon*. W tym sys-

¹⁴⁷ Tamże, s. 24; Z. Chaniecki, *dz. cyt.*, s. 75 podaje, że dwutygodniowy termin wolizny od ciężarów miejskich dla wędrownych czeladników przybywających w ramach wędrówki obowiązywał także w Gdańsku, jednak za uprzednim zezwoleniem Rady.

¹⁴⁸ A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 43.

¹⁴⁹ Dwa egzemplarze zachowane w aktach pasamoników toruńskich APT Kat. IV, XXXIII 1.

¹⁵⁰ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 23.

¹⁵¹ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 54.

¹⁵² *Acten der Ständetage Preussens...*, Bd I, s. 353.

¹⁵³ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 23.

¹⁵⁴ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 23; U szewców toruńskich APT Kat. IV, XLII 4 i kotlarzy toruńskich APT Kat. IV, XX 1.

¹⁵⁵ M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne...*, s. 48.

¹⁵⁶ J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 294.

temie głównym wynagrodzeniem były pieniądze za wykonanie produktów ponad umówioną normę¹⁵⁷. Zapłata akordowa była powszechna w rzemiośle tkaczkim¹⁵⁸.

Płaca nie stanowiła jedyne ekwiwalentu za pracę. Prócz niej stosowano wynagrodzenie w naturze, ono zapewniało czeladnikowi utrzymanie i lokum w domu mistrza; czasem nawet ustalano rodzaj pożywienia¹⁵⁹. Czeladnicy nieżonaćci, zamieszkujący w domu mistrza, po ukończeniu pracy i w święta mieli zupełną swobodę spędzania wolnego czasu, np. czeladnicy introligatorzy toruńscy, którzy od 1738 r. mieli własną gospodę sypialną, mogli tam spędzać noc z soboty na niedzielę¹⁶⁰.

Statuty przy określaniu wynagrodzenia wyznaczały równocześnie czas pracy, który uzależniano od wysiłku fizycznego potrzebnego do wykonywania danego zawodu. W rzemiosłach lżejszych fizycznie, np. w krawiectwie, dniówkę liczono od 5 do 17 godz. zimą, a do 22 godz. latem. Pracę przerywano jednak na posiłki i być może na krótkie odpoczynki. W rzemiosłach cięższych dzień pracy był krótszy. W budownictwie, wymagającym pracy sezonowej, jesienną dniówkę określała długość dnia¹⁶¹. W czasie zjazdu wiaźdrowników w Gdańsku w 1540 r. ustalono, że latem czas pracy dla czeladników ma trwać od 4 rano do 20 godz. wieczorem, a zimą od 5 do 19 godz., ale w wigilię Bożego Narodzenia do 5 godz. po południu.

Urlopów udzielano tylko z ważnych powodów¹⁶².

Czeladnicy musieli pracować 6 dni w tygodniu. Wolne od pracy były niedziele i wszystkie święta kościelne (Wielkanoc i Boże Narodzenie w okresie średniowiecza obchodzono przez całą oktawę, czyli 8 dni)¹⁶³, dni uroczystości miejskich i korporacyjnych, kwartalne dni *morgenschrache* oraz dni przeznaczone na uczty wyzwolinowe. Wynika z tego, że w średniowieczu pracowano średnio 4-5 dni w tygodniu. W XVI-XVII w. pracownicy w Gdańsku mieli 100 dni świątecznych¹⁶⁴. Później stopniowo, pod wpływem zmiany wyznania i wzrostu koniunktury, ograniczono liczbę świąt.

Kościół luterński stworzył własny kalendarz liturgiczny i ustanowił wiele nowych świąt o charakterze kościelno-miejskim. Na przykład w Elblągu oprócz świąt chrześcijańskich wprowadzono liczne nabożeństwa upamiętniające powstanie Kościoła protestanckiego. Uroczystości obchodzono elekcje i koronacje królów polskich, ich pogrzeby, zwycięstwa armii polskiej itp. Szczególnie czczono rocznice

¹⁵⁷ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 24.

¹⁵⁸ M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne...*, s. 196-197 i n.

¹⁵⁹ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 24.

¹⁶⁰ *Tamże*, s. 21.

¹⁶¹ A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 44-45.

¹⁶² A. Matz, *dz. cyt.*, s. 54.

¹⁶³ M. Józefczyk, *Średniowiecze Elbląga. Z problematyki społeczno-religijnej*, Elbląg 1995, s. 77-78.

¹⁶⁴ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku...*, s. 103.

inkorporacji Prus do Polski. W Elblągu pierwszym lokalnym świętem była rocznica odparcia ataku Krzyżaków w dniu 8 marca 1521 r., które obchodzono corocznie w piątek przed niedzielą *Laetare*, czyli trzecią przed Wielkanocą. Pierwsze oficjalne rozdanie komunii pod dwiema postaciami czczono w niedzielę czwartą przed Wielkanocą. Uroczystością w środę po św. Michale, czyli po 29 września, upamiętniano również napad gdańszczan na Elbląg w dniu 16 września 1577 r. Oryginalną elbląską uroczystością było „święto pokoju” obchodzone 12 września, w rocznicę podpisania rozejmu w Sztumskiej Wsi, a po podpisaniu pokoju w Oliwie przeniesione na 3 maja. Był to dzień modlitw o pokój. We wtorki po niedzieli *Laetare* odbywały się wybory nowych rajców i podział urzędów w obrębie Rady Miejskiej, co było również okazją do świętowania. W ostatni czwartek przed Adwentem organizowano tzw. *encania* - uroczystości dla upamiętnienia wybudowania gimnazjum¹⁶⁵.

Poważny problem stanowiło również „poniedziałkowanie”, tzn. zwyczajowe prawo, że po zabawach niedzielnych odsypia się libację. W niektórych korporacjach, nie mogących sobie z tym zwyczajem poradzić, ustalono w poniedziałki krótszy dzień pracy lub co czwarty poniedziałek wolny. Tak było np. u iglarzy toruńskich¹⁶⁶, rymarzy elbląskich¹⁶⁷.

Proces wychowawczy czeladników napotykał trudności typowe dla pracowników najemnych, normy etyki zawodowej przekraczano głównie przez lenistwo i brak odpowiedzialności. Musiało wywoływać to zatargi z mistrzami. Statuty korporacji wykazują długą listę wykroczeń czeladników i kar stosowanych za nie. W średniowieczu były to najczęściej darowizny wosku lub piwa, a później kary pieniężne. Za cięższe przewinienia groziło nawet uwięzienie w Ratuszu¹⁶⁸.

Najbardziej piętnowanym przestępstwem w korporacjonizmie było wszelkie zbiegostwo, polegające na jednostronnym oraz nagłym zerwaniu umowy i pozostawieniu warsztatu bez pracowników. Korporacje rzemieślnicze wpisywały wtedy zbiega do „czarnej księgi”¹⁶⁹ i rozsyłały pisma do innych organizacji z żądaniem odesłania go na miejsce. Dopiero odbycie kary przywracało mu dobre imię i pozwalało szukać nowej pracy. Zdarzało się też, że czeladnicy ratowali się ucieczką przed karą korporacyjną lub miejską. System ścigania w średniowieczu był niedoskonały, toteż łatwo było ująć sprawiedliwości. Prócz ucieczki na inne tereny osadnicze istniała możliwość schronienia się w ośrodkach podmiejskich, często chronionych immunitetem kościelnym, gdzie u mistrzów nie zrzeszonych, czyli u tzw. partaczy

¹⁶⁵ M. Pawlak, *Reformacja i Kontreformacja w Elblągu w XVI-XVIII wieku*, Bydgoszcz 1994, s. 64-66.

¹⁶⁶ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 24; APT Kat. IV, XXVIII 1; A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 45.

¹⁶⁷ A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 45.

¹⁶⁸ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 24; J. Trzoska, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo...*, s. 291.

¹⁶⁹ Czarne księgi korporacji szmuklerzy gdańskich z 1703 i 1708 r. - AP Gd., 300, C/639.

lub wolnych mistrzów¹⁷⁰, albo w nakładczym systemie pracy szukali zatrudnienia¹⁷¹. W okresach braku pracowników najemnych już sama groźba zbiegostwa była mocnym argumentem w ręku czeladników negocjujących z mistrzami warunków pracy¹⁷².

Od XV w. czeladnika, który chciał zostać mistrzem, obowiązywała wędrówka. Początkowo był to zwykły sposób szukania pracy w różnych ośrodkach, z czasem stał się kolejnym etapem doskonalenia w zawodzie i okazją do zdobycia ogłady towarzyskiej, rozszerzenia horyzontu umysłowego przez poznanie innych ludzi i miast¹⁷³.

Statuty wskazywały miejsca wędrówek, najczęściej do Niemiec. Długość wędrówki zależała od trudności rzemiosła. W Toruniu 6 korporacji wymagało wędrówki dwuletniej, 4 korporacje trzy- lub czteroletniej, inne 4 pięcioletniej i 3 sześcioletniej; niektóre korporacje nie wymagały wędrówki, np. piwowarów toruńskich¹⁷⁴. W Gdańsku i Elblągu wymagano jej sporadycznie, ponieważ mistrzowie woleli zatrzymać ręce zdolne do pracy w swoich warsztatach¹⁷⁵.

Czeladnik, który miał odpowiedni staż pracy i ewentualnie odbyłą wędrówkę, zawiadamiał o zamiarze wyzwolenia pracodawcę i starszych. Na najbliższym zebraniu korporacji następowało oficjalne zgłoszenie jego kandydatury - tzw. zapowiedź. Od XVI w. w Elblągu obowiązywało zapowiadanie się co kwartał przez jeden rok i uiszczanie do kasy korporacyjnej kolejno odpowiedniej sumy, np. czeladnik kołodziejski wpłacał 20 groszy, potem 15, 10 i w końcu 5 groszy¹⁷⁶.

W pierwszej połowie XV w. ustalono, że warunkiem uzyskania mistrzostwa jest wykonanie sztuki mistrzowskiej (*Meisterstück*). Początkowo był to dowód umiejętności rzemieślniczych, zwłaszcza postawy twórczej, czasami jednak był okazją do utrudnienia uzyskania stopnia mistrza. Niektóre statuty dokładnie stanowiły, co ma być przedmiotem egzaminu i jak ma wyglądać jego przebieg. Na

¹⁷⁰ Por. J. Trzoska, „*Wolni*” mistrzowie..., s. 99 i n; do korporacji kaletników, fabrykantów torebek i pasków oraz rękawiczników należeli też „wolni” mistrzowie, AP Gd., 300, C/161. Zbiegów poszukiwali także szlachcice, o czym świadczy fragment listu zdeponowanego w aktach urzędu zastępcy burmistrza z 20 maja 1780 r. *Przyjęty ode mnie w Gdańsku mielarz[...] ukradłszy żupan, pas i inszych nieco drobnych rzeczy[...] na Żuławy, blisko Gdańska uciekł, proszę więc W. Pana, aby go tam w Gdańsku upatrywał, oznajmił to samo P. Piotrowi Domostawskiemu, który był u mnie[...], aby go różnie wyglądał, a gdy go dostnie[...], pieniędzy nie będę na to żałował, aby był do więzienia oddany[...]. Osobliwie Pieter muzykant zna tego mielarza[...]* - AP Gd. 300, 5/879, nr 26.

¹⁷¹ M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne...*, s. 52.

¹⁷² Por. aneks nr 11. Mistrzowie ciesielscy skarżą się, że czeladnicy straszą ich goźbą zbiegostwa.

¹⁷³ H. Bechtel, *Wirtschaftsstil des deutschen Spätmittelalters*, München-Leipzig 1930, s. 236; J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 142; A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 40.

¹⁷⁴ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 25.

¹⁷⁵ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 313; A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 41.

¹⁷⁶ A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 41.

przykład, u elbląskich złotników w statucie z 1594 r. ustalono, że sztukę mistrzowską należy wykonać w ciągu kwartału w warsztacie starszego korporacji. Składało się na nią naczynie z pokrywą, złoty pierścień z osadzonym kamieniem oraz tłok pieczętny z wygrawerowaną tarczą z hełmem. Przy prezentacji swojej pracy kandydat stawiał starszyźnie beczkę piwa oraz uiszczał opłatę starszemu nadzorującemu i kontrolującemu wykonanie majstersztyku. Korporacja murarzy od 1526 r. domagała się wzniesienia komina narożnego, otynkowania izby i zwieńczenia drzwi lub okna. Jeśli kandydat na mistrza murarskiego wykonał jedną lub dwie z wymienionych prac, zostawał murarzem, ale wolno mu było zatrudnić w pierwszym przypadku tylko jednego, a w drugim dwóch czeladników; do czasu wykonania wszystkich trzech prac murarskich nie miał prawa przyjmowania terminatorów na naukę zawodu.

Za błędy w wykonaniu sztuki mistrzowskiej karano grzywną, przedłużeniem okresu czeladnictwa i wędrowki czeladniczej lub w ogóle odbierano prawo ubiegania się o mistrzostwo¹⁷⁷.

Od sztuki mistrzowskiej można było się wykupić, np. u paśników toruńskich sumą 10 grzywien¹⁷⁸, przeciwko czemu występowały Rady Miast. W końcu przyjęto kompromisowe rozwiązanie - wady sztuki mistrzowskiej można było okupić pieniędzmi. I w tym wypadku również synom mistrzowskim i mastkom (czeladnikom zamierzającym żenić się z córką mistrza lub wdową po mistrzu) stawiano mniejsze wymagania. Tak więc majstersztyk z czasem przestał być sprawdzianem umiejętności zawodowej. Był raczej formą ograniczenia dostępu do korporacji, konieczną obroną przed nadmiarem kandydatów i sposobem regulowania liczby warsztatów w mieście, czasem okazją do wyciągnięcia od kandydata największej kwoty pieniędzy lub zamykania dostępu do korporacji dla niezamożnych. Niektóre korporacje nigdy nie wymagały opłat (np. sukiennicy i piwowarzy toruńscy), inne same ograniczały swoje wymagania finansowe. Czasami w obronie zwyczajów wynikających ze sprawiedliwości występowała Rada¹⁷⁹.

Do XVI w. opłaty wstępne nie były wysokie i nie stwarzały bariery niemożliwej do przebycia dla przeciętnego czeladnika. Pod wpływem reformacji zmalało znaczenie cenzusu majątkowego¹⁸⁰. Od połowy XVI w., a zwłaszcza w początkach XVII w., w następstwie rewolucji cenowej, szybko wzrastały opłaty związane z uzyskaniem mistrzostwa. Do opłat przy ogłaszaniu zapowiedzi czeladniczych i przy staraniach o uzyskanie mistrzostwa doszła pewna opłata za prowadzenie kontroli prac mistrzowskich, doszły też opłaty na cele uboczne i na opłacenie wspólnych przedsięwzięć, np. w cechach szewców na utrzymanie wspólnej garbarni, a w cechach malarzy elbląskich na rzecz kaznodziejów.

¹⁷⁷ Tamże.

¹⁷⁸ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 26.

¹⁷⁹ M. Bogucka, *Życie codzienne...*, s. 101; S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 26.

¹⁸⁰ M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne...*, s. 48.

Podniesiono też wysokość składki do kasy cechowej oraz kosztów poczęstunku dla wspólnoty, co mogło być związane ze wzrostem liczby członków, ale raczej wiązało się ze wzrostem cen wiktuałów potrzebnych na ucztę. Na przykład u powroźników elbląskich zwiększono wymagania z obowiązującej w 1568 r. 1 beczki piwa, 2 pieczeni i 24 funtów ryb, na 84 funty ryb w 1596 r. Bardziej urozmaicony poczęstunek przewidywał statut kołodziejów z 1552 r.: 1 beczkę piwa, 4 pieczenie - każda po 35 funtów mięsa, 4 fasy mięsa solonego - każda licząca 24 funty, 1 szynkę oraz przyprawy i chleb. Opłaty i koszty związane z przyjęciem do cechu malarzy według statutu z 1600 r. wynosiły: 2 grzywny wpisowe do cechu, 2 na zbroję oraz 6 grzywien na poczęstunek. Dla czeladników spoza Elbląga były one wyższe, bo wpisowe wynosiło 20 florenów (30 grzywien), 10 grzywien na utrzymanie kaznodziei korporacyjnego i 12 grzywien na poczęstunek. Wpisowe do innych korporacji elbląskich było również wysokie: pasamonicy płacili 15 grzywien (1622 r.), producenci kaszy - 20 grzywien (1615 r.), białoskórnicy - 18 grzywien i rzeźnicy - 100 grzywien (1660 r.)¹⁸¹.

Powszechnie uważa się, że mistrzowie dokuczali czeladnikom, a nawet znęcali się nad nimi i wszelkimi sposobami utrudniali proces wyzwolenia. Jak wobec tego pogodzić to z powtarzaną przez tych samych autorów opinią, tym razem już potwierdzoną przez źródła, że były okresy, kiedy odczuwano brak rąk do pracy; np. w Gdańsku w latach trzydziestych XVII w. w cechu skrzywniarzy był jeden czeladnik, którego po długich debatach przydzielono starszym tego cechu. Podobna sytuacja musiała powtarzać się częściej, gdyż w statucie wiadrowników z 1560 r. nakazuje się starszym korporacji, aby wyszukali choremu majstrowi czeladnika, a jeśli w mieście był tylko jeden „towarzysz”, to przyznawano go choremu mistrzowi z pominięciem nawet starszych organizacji.

W innych korporacjach zdarzały się podobne sytuacje, a rozwiązywano je m. in. przez nakaz przydzielania czeladnika wszystkim po kolei - co tydzień innemu.

Albo jak pogodzić to ze wzmiankami o pozyskiwaniu czeladników przez składanie im podarków, goszczenie i poczęstunki lub przez oferowanie pożyczek¹⁸² (dziś powiedzielibyśmy przez łapówki).

Uciążliwym zakazem w niektórych korporacjach było zabranianie ożenku przed uzyskaniem mistrzostwa, np. u rymarzy toruńskich wyraźnie mówi o tym statut z 1761 r.¹⁸³ Nie stosowano tego powszechnie. Od żony czeladnika wymagano listu rodowego i świadectwa moralności, które należało przedłożyć starszemu korporacji w ciągu 14 dni. Ignorujący te wymogi byli wykluczani z korporacji. Tak było u ślusarzy toruńskich¹⁸⁴.

¹⁸¹ A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 42.

¹⁸² M. Bogucka, *Życie codzienne...*, s. 102.

¹⁸³ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 27; APT Kat. IV, XXXIV 5.

¹⁸⁴ *Tamże*; APT Kat. IV, XXXVII 6.

Przyczyną zachwiania harmonii współżycia w korporacjach rzemieślniczych w wielkich miastach pruskich były trudności gospodarcze, wypaczenie sensu wędrówek czeladniczych oraz coraz częstsze zamówienia masowe dla anonimowych odbiorców¹⁸⁵.

Czeladnicy nie mogący liczyć na uzyskanie mistrzostwa w rodzinnym miasteczku, wędrowali do wielkich miast, w których można było najwięcej się nauczyć. Ale tam była ograniczona liczba miejsc pracy oraz miejsc na warsztaty. Toteż gromadziło się w miastach coraz więcej osób próżnujących, przesiadujących po gospodach lub chwytających się partackiej roboty, albo też zaciągających się do wojsk najemnych lub włączających się bez celu. Wytworzył się więc elemnet niezadowolony, a zatem niespokojny.

Większa podaż pracownika spowodowała pokusę ograniczania płac przez mistrzów. Niektórzy z nich przeradzali się w handlowców i przedsiębiorców. Dążyli więc do angażowania większej liczby czeladników, których nie mogli już trzymać we własnych domach. Płacąc im ekwiwalent za zakwaterowanie, ubranie i wyżywienie spowodowali rozwarstwienia w korporacji. W niektórych rzemiosłach szczególnie wyspecjalizowanych wytworzyła się warstwa „wiecznej” czeladzi, która szukała własnej formy organizacyjnej.

Mistrzowie

Gdy „sztuka mistrzowska” została oceniona pozytywnie i przyjęta, a nowy mistrz wyprawił ucztę dla całej korporacji, uiścił wszelkie opłaty wstępne oraz stawiał się *przed siedzącą Radą*, by uzyskać obywatelstwo miejskie *na rzemieślnika*, stawał się pełnoprawnym rzemieślnikiem, mógł otworzyć zakład i wywiesić znak mistrzowski, czyli szyld¹⁸⁶.

Młody mistrz, dopóki nie przyjęto następnego kandydata, z racji swojego krótkiego stażu ponosił szereg nadzwyczajnych ciężarów na rzecz korporacji. W organizacjach małolicznych wymagano odeń, aby był posłańcem cechowym i zwoływał wszystkich na zebrania, czasami musiał ugościć wędrownego towarzysza, który nie mógł znaleźć w mieście pracy, i przemocować go¹⁸⁷. Czasami zmuszano go do kłopotliwej funkcji kontrolera spotkań korporacji czeladniczej¹⁸⁸. Zapewne też należało do niego zapalanie świec w kaplicy korporacyjnej przed nabożeństwem i gaszenie ich¹⁸⁹. Z czasem jednak jego sytuacja ustabilizowała się.

Mistrzowie byli samodzielnymi wytwórcami w wyznaczonym im urzędzie. Posiadali warsztaty, niezbędne narzędzia, dysponowali wytworzonymi we własnych

¹⁸⁵ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 27; APT Kat. IV, XXXVII 6.

¹⁸⁶ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 31-32; T. Manteuffel, *dz. cyt.*, s. 303; J. Schildhauer, *dz. cyt.*, s. 89.

¹⁸⁷ Np. u rymarzy toruńskich, zob. statut z 1575 r. - APT Kat. IV, XXXIV 1.

¹⁸⁸ Np. w korporacji zbiorowej ślusarzy, nożowników, iglarzy, kotlarzy i grzebieniarzy z 1595 r. - APT Kat. IV, XXXVII 6 lub u siodlarzy statut z 1617 r. - APT Kat. IV, XXXVI 1.

¹⁸⁹ J. Kamiński, *Z przeszłości cechów lubelskich*, Przemysł 1924, s. 19.

warsztatach produktami i czerpali dochód z ich sprzedaży. Ponieważ zatrudniali najczęściej jednego czeladnika (lub dwóch), należało mu zapewnić mieszkanie i utrzymanie, a także stopniowo przekazywać arkana zawodu i stylu życia¹⁹⁰.

Samodzielność mistrzów ograniczały zadania wyznaczone danej korporacji przez jej władze i przez władze miasta. One regulowały wielkość produkcji, ceny, sposoby wytwarzania, formy sprzedaży itd. Ograniczenia te wynikały z podziału pracy i były również ochroną monopolu produkcyjnego danej organizacji. Stwarzały w ten sposób pewien stopień poczucia bezpieczeństwa socjalnego zagwarantowanego przez prawodawstwo miejskie i korporacyjne, co było podstawą do dalszego rozwoju osobowości i doskonalenia zawodowego mistrzów¹⁹¹.

W Gdańsku w XVI i XVII w. mistrzowie wytwarzali towar na zamówienie konkretnego odbiorcy, a także na sprzedaż dla anonimowych klientów, którzy przybywali do miasta w czasie targów i jarmarków. Zależało to od rodzaju rzemiosła i zamożności mistrza¹⁹². Sprzedaż wyrobów odbywała się najczęściej w miejscu pracy, w warsztacie rzemieślniczym. Niektórzy bogatsi mistrzowie prowadzili obok warsztatów sklepy i płacili za to Radzie czynsz od wystaw, tzw. *Fenstergeld*. Handel odbywał się na progu sklepów i warsztatów, gdzie rozkładano lub wywieszano wyroby danego rzemiosła, jako reklamę, aby przyciągnąć uwagę przechodniów¹⁹³; w soboty wynoszono towary na place targowe, których w Gdańsku było pięć. Dużo towarów sprzedawano w czasie jarmarku św. Dominika, który odbywał się na terenie dzisiejszego Targu Węglowego. Rzemieślnicy różnych branż mieli tu wyznaczone specjalne miejsca na stoiska, niektórzy budowali prowizoryczne stragany. O lepsze miejsca na placu jarmarcznym wybuchały częste spory¹⁹⁴. Handel kwitł również w porcie, na mostach oraz na straganach i ławach rozmieszczonych w różnych punktach miasta. Mistrzowie nie tylko czekali na klienta w domu, ale szukali go osobiście lub przez podstawione osoby, zatrudniali też ludzi do handlu domokrażnego, który był zasadniczo zabroniony przez liczne przepisy¹⁹⁵.

Mistrzowie ostro konkurowali między sobą o rynek zbytu, a korporacje zdecydowanie walczyły z nieuczciwym współzawodnictwem. Statuty zakazywały odciągania sobie klientów oraz urządzania zbyt okazałych wystaw (reklam)¹⁹⁶.

¹⁹⁰ J. Schildhauer, *dz. cyt.*, s. 88.

¹⁹¹ K. Górski, *Społeczny ustroj średniowiecza...*, s. 24-33.

¹⁹² M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek...*, s. 207-208.

¹⁹³ Statuty kuśnierzy gdańskich z 1418 i 1429 r. - AP Gd., 300, C/532, 533.

¹⁹⁴ P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. I, Danzig 1900, s. 305.

¹⁹⁵ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 208-209.

¹⁹⁶ Por. statuty metalowców Nowego Miasta z 1387 r. - AP Gd., 300 C/802; statut kaletników i pasiarzy z 1412 r. - AP Gd. 300 C/146; skrzyniarzy z połowy XV w. - AP Gd., 300 C/455; stolarzy z połowy XV w. - AP Gd., 300 C/1755; tokarzy z 1458 r. - AP Gd., 300 C/357; powroźników z 1494 r. i z 1542 r. - AP Gd., 300 C/662 i 664; murarzy z 1388 i 1564 r. - AP Gd., 300 C/2094 i 2142; wiadrowników z 1560 r. - AP Gd., 300 93/18, s. 132 ab.

W ordynacji z 1584 r. zabrania się wysyłania do portu tzw. naganiaczy, którzy sprowadzali do warsztatu klientów¹⁹⁷. W niektórych korporacjach zakazano prowadzenia dwóch sklepów lub wynajmowania w czasie jarmarku dwóch miejsc sprzedaży, mówią o tym statuty np. producentów pantofli z 1439 r., szewców z 1580 r. i kaletników z 1616 r.¹⁹⁸

Aby handel nie odciągał mistrza od pracy, w niektórych rzemiosłach ograniczono dni sprzedaży do trzech w tygodniu, np. u koszykarzy były to środa, piątek i sobota¹⁹⁹. Stąd wniosek, że do XVI w. mistrzowie sami rozprzedawali swoje wyroby. Natomiast od XVI w., a zwłaszcza na początku XVII w., między producenta a konsumenta zaczął wcisnąć się kupiec-pośrednik. W tym okresie kramarze i drobni kupcy podjęli próbę zmonopolizowania handlu miejskiego. Dla wielu mistrzów nastąpiły ciężkie czasy, zaczęli popadać w zależność od kupców i byli spychani do systemu nakładczego. Rozpoczął się okres zmagania, z którego system korporacyjny wyszedł zwycięsko, a nawet w niektórych przypadkach mistrzowie uzależnili od siebie przekupniów, np. piekarze, lecz pewne odłamy rzemiosła popadły w zależność od sprzedawców. Walka ta spowodowała zwiększenie zaufania do systemu korporacyjnego i pogłębienie współpracy z Radą²⁰⁰.

Mistrzowie sami ustalali ceny swoich wyrobów. Czasami władze krajowe i miejskie ingerowały w wysokość cen wyrobów i usług, m. in. przez wprowadzenie do statutów artykułów określających wielkość ich produkcji. Również władze korporacji były upoważnione do kontrolowania i ustalania cen w myśl równości między mistrzami. Wydawano więc cenniki, oparte na kalkulacji cen rzeczoznawców, oraz ustalono kary na niesolidnych mistrzów. Również silna konkurencja w zakresie zbytu ograniczała znacznie możliwość podnoszenia cen i uzyskiwania większych zarobków.

W związku z tym spotykamy w źródłach skargi skórników, browarników, rzeźników, piekarzy itd. na niekorzystny dla przeciętnego mistrza układ cen, pozwalający uzyskać w Gdańsku dochody od kilkudziesięciu do 200 florenów miesięcznie, rzadko więcej²⁰¹. Zarobki gdańskich rzemieślników i zyski czerpane z przedsiębiorstw przemysłowych były więc bardzo zróżnicowane. Spotykamy w pierwszej połowie XVII w. obok mistrzów ubogich, zarabiających po kilkadziesiąt florenów miesięcznie, rzemieślników o dochodach kilkakrotnie wyższych. Ogólnie można powiedzieć, że w zakresie wytwórczości, a tym bardziej usług, możliwości akumulacji kapitału były zapewne mniejsze niż w innych dziedzinach życia gospodarczego, z handlem na czele²⁰². Mistrzowie mieli więc stały problem z właściwym kształ-

¹⁹⁷ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 209.

¹⁹⁸ *Tamże*, s. 213.

¹⁹⁹ Statut koszykarzy z 1473 r. - *tamże*, przypis 47.

²⁰⁰ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny...*, s. 214-217.

²⁰¹ *Tamże*, s. 239-241.

²⁰² *Tamże*, s. 250.

łtowaniem cen swoich wyrobów, aby móc utrzymać własne rodziny i prowadzić warsztaty.

Zachwianie dawnej średniowiecznej równowagi gospodarczej zmusiło mistrzów już od przełomu XVI i XVII w. z jednej strony do podejmowania dodatkowych zajęć, a z drugiej do rozwijania form samopomocy. Ubożsi podejmowali się dodatkowych zajęć, bogatsi wynajmowali mieszkania, zajmowali się operacjami kredytowo-lichwiarskimi oraz handlem²⁰³. Czasami to zajęcie tak ich wciągało, że porzucali rzemiosło i poprzestawali wyłącznie na działalności handlowej. M. Bogucka uważa, że znaczna część kapitału akumulowanego przez gdańskich mistrzów pochodziła nie z zysku wytwórcy, lecz z innych źródeł dochodu. Te poboczne zajęcia odciągały mistrzów od produkcji i powodowały konieczność powierzania warsztatów w ręce czeladników, co świadczy o ich dobrym przygotowaniu zawodowym²⁰⁴. Czelnicy przeświadczeni o swojej wartości zaczęli myśleć o stworzeniu własnej organizacji.

Mistrzowie musieli również radzić sobie z problemem wzrostu cen i dewaluacją pieniądza, która powodowała w XVI i XVII w. gwałtowny wzrost wydatków na codzienne utrzymanie. Dochody ze sprzedaży rosły znacznie wolniej i dlatego mistrzowie szukali okazji do zaniżania płac czeladnikom i uczniom²⁰⁵. W ciągu jednego stulecia, od 1550 do 1650 r., minimalny koszt wyżywienia jednej osoby wzrósł kilkakrotnie²⁰⁶, a przecież mistrzowie musieli swych czeladników i uczniów karmić i ubierać.

Źródła dotyczące stanu majątkowego gdańskich rzemieślników, pojawiające się od drugiej połowy XV w., wskazują na stopniowe odchodzenie od egalitaryzmu średniowiecznego i na zarysowującą się dyferencjację o charakterze profesjonalnym i indywidualnym, która pogłębiała się stopniowo. Przez dyferencjację profesjonalną należy rozumieć wyodrębnienie się rzemiosł wyraźnie bogatszych i wyraźnie uboższych niż reszta zawodów rękodzielniczych. Ogólnie można powiedzieć, że mistrzowie uzależnieni od odbiorcy lub kupca, pracujący na jego zamówienie, byli zazwyczaj gorzej sytuowani niż pracujący na zaopatrzenie rynku, gdyż musieli zajmować się dodatkowo organizacją sprzedaży własnych produktów²⁰⁷. Do bogatszych korporacji zaliczano: browarników, rzeźników i złotników, a do biednych: wiadrowników, skrzyniarzy i niektóre korporacje usługowe, takie jak naprawiaczy beczek, łąaczy obuwia i im pokrewne²⁰⁸. Również w ramach jednej korporacji zachodził proces rozwarstwienia mistrzów mimo wyraźnych postanowień statutów i uchwał. Ubożsi w poszukiwaniu polepszenia warunków egzystencji

²⁰³ *Tamże*, s. 251.

²⁰⁴ *Tamże*, s. 256.

²⁰⁵ *Tamże*, s. 258-259.

²⁰⁶ *Tamże*, s. 259-260.

²⁰⁷ *Tamże*, s. 264.

²⁰⁸ *Tamże*, s. 265.

wchodzili w spółki z bogatymi i użycali im swoich warsztatów do wykonywania pracy nakładczej, zaciągali pożyczki, a całkowicie zubożali zwracali się do korporacji o wsparcie²⁰⁹. System pracy nakładczej i chałupniczej stał się w Gdańsku w XVI i XVII w. zjawiskiem masowym, a zdarzały się nawet sytuacje, że mistrzowie pracowali w charakterze czeladników w warsztatach zamożnych członków korporacji²¹⁰. Tacy mistrzowie byli zapewne elementem inspirującym czeladników do zorganizowania własnych korporacji (o czym będzie niżej).

Do odpowiedzialnych zadań mistrza należało przestrzeganie, aby wyroby pochodzące z jego warsztatu były sprzedawane w tymże warsztacie lub na targu po cenie ustalonej przez Radę lub korporację, według właściwej miary i wagi, sprawdzonej przez powoływanych przez korporację lub władze miasta "instygatorów"²¹¹.

Obowiązkiem mistrza było wypłacanie czeladnikom i uczniom wynagrodzenia. Najczęściej odbywało się to w niedzielę za miniony tydzień pracy²¹²; czeladnicy zgadzali się też na wypłaty miesięczne, kwartalne, a nawet dopiero przy wyzwolaniach. Mistrz był odpowiedzialny za właściwe przechowanie pieniędzy czeladnika²¹³.

Mistrzowie byli zobowiązani do opieki nad chorymi czeladnikami, *wyjawszy jaką nieuczciwą chorobę*. Najczęściej statuty nakazywały mistrzowi pielęgnować czeladnika przez pierwszy tydzień jego choroby, lecz gdyby nie wyzdrowiał przez ten czas, a nie miał pieniędzy na leczenie, koszty dalszej choroby pokrywała korporacja rzemieślnicza lub czeladnicza²¹⁴. Zdarzały się też dłuższe terminy opieki, np. korporacja czeladników garncarzy i zdunów w statucie z 1584 r. wywalczyła sobie dwutygodniowe prawo do opieki²¹⁵. Mistrzowie dbali również o czystość czeladników, nawet zwalniali ich z pracy na kąpiel w łaźni, przypominając o myciu głowy²¹⁶.

Wyrazem troski mistrzów o własne dzieci są statuty korporacyjne zapewniające im ułatwioną karierę rzemieślniczą, bo nie tylko dziedziczyli oni warsztaty, ale również mieli prawo do skróconej nauki i wędrowki, oraz krótszego okresu próbnego tzw. *mutjaru*. Zniżono im również opłaty wstępne do połowy. Podobne przywileje miały córki i wdowy po mistrzach, również czeladnicy chcący je poślubić; były to ułatwienia w osiągnięciu mistrzostwa²¹⁷.

²⁰⁹ *Tamże*, s. 265-272.

²¹⁰ *Tamże*, s. 273.

²¹¹ AP Gd., 391/41, s. 96-97; 397/110, s. 3; A. Klonder, *dz. cyt.*, s. 40-41.

²¹² Np. art 10. statutu cechu kowali i płatnierzy toruńskich z 1620 r. *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 102.

²¹³ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 23.

²¹⁴ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 49; APT Kat. IV, XLa 1- statut czeladzi krawieckiej polskiej z 1748 r.

²¹⁵ *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 12.

²¹⁶ S. Herbst, *dz. cyt.* s. 49; APT Kat. IV, XXXVII 8 - statut ślusarzy z 1594 r.

²¹⁷ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 49.

Mistrzowie świadczyli też pomoc swoim kolegom dotkniętym klęską elementarną, przede wszystkim pożarem²¹⁸. Ze wspólnej kasy kupowali też narzędzia przeciwpożarowe, aby z ich pomocą móc lepiej służyć wspólnocie miejskiej²¹⁹.

Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego realizowali przez przekazywanie dobrowolnych opłat na fundusz pomocy ubogim. W Gdańsku, w gospodach korporacyjnych tacowi umieszczali skarbonki, do których uczestnicy spotkań obowiązkowych i towarzyskich wrzucali datki na potrzeby Urzędu Dobroczynności²²⁰. Skarbonkę taką przedstawiają ilustracje 8 i 9. W Toruniu w niektórych organizacjach wpłacano jedną trzecią części kary korporacyjnej *Panom przełożonym ubogich do wierznych rąk oddany*²²¹. Bywały też przepisy domagające się przekazywania na cel ubogich połowy kar, np. w statucie toruńskich łożowników i szklarzy z 1608 r.²²² Regularnie kwartalne składki nakazywali wpłacać do kasy na potrzeby czeladników introligatorzy i szkatularze toruńscy mocą statutu z 1608 r.²²³, a kowale i płatnerze - potrącać od wynagrodzenia tygodniowego jednego szylinga i składać w kasie czeladniczej jako fundusz wspierania czeladników.

Organizacja korporacjonizmu tak wielostronnie uwarunkowana domagała się od swych członków nie tylko przygotowania zawodowego, ale równocześnie etycznego i religijnego. Uczeń, a zwłaszcza czeladnik, zanim założył własną rodzinę, przebywał w domu mistrza, często pod czujnym okiem skrzętnej gospodyni, miał tam swój dom, w nim był wychowywany w uczciwości i religijności. Nabywał tam oglądy, przyjmował maniery mistrza, które miały mu zjednywać uznanie i szacunek w korporacji, a klientów w mieście. Mistrz wychowywał, uczył i karał - jak ojciec w rodzinie. Kary fizyczne za niewielkie wykroczenia wymierzał sam, natomiast w ustalanie kary finansowej ingerowała korporacja; sprawdzano czy czeladnik lub uczeń rzeczywiście są winni²²⁴.

Korporacje szczególnie surowo karały uczniów i czeladników za noc spędzoną poza domem, gdyż z tym mogło łączyć się korzystanie z nierządu. Mistrzowie sprawdzali obecność uczniów w nocy. Każdy mistrz musiał się ożenić i tylko z ważnych powodów Rada mogła zwolnić z tego obowiązku. Młodemu mistrzowi dawano czas jednego roku na poślubienie żony pod groźbą podatku od starokawalerstwa - beczki piwa rocznie, bądź wysokiej kary pieniężnej; czasem nawet zawieszano w prawach wykonywania rzemiosła, aż do ożenku. Wymagano też przed uzyskaniem

²¹⁸ J. E. Wernicke, *dz. cyt.*, Bd. II, s. 466-467.

²¹⁹ Mówił o tym artykuł 32 statutu szklarzy toruńskich, *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 56.

²²⁰ Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi w Gdańsku...*, s. 56 i 115.

²²¹ Cyt. za: S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 49; podobnie art. 32 statutu toruńskiego cechu ciesielskiego z 1632 r., *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 124.

²²² *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 46 i 56.

²²³ *Tamże*, s. 73.

²²⁴ Np. art. 5 statutu łożowników toruńskich z 1608 r., *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego...*, s. 45.

mistrzostwa przedstawienia narzeczonej. Kandydatka na małżonkę mistrza musiała wykazać się nienaganną przeszłością, zacnym i wolnym urodzeniem²²⁵. Zdarzały się wykluczenia z korporacji z powodu mezaliansu mistrza²²⁶.

Rzeczywistość zapewne rzadko układała się wzorowo. Egoizm i wady charakteru wypaczały ideały. Trudno dziś zbadać, jakie cele zrealizowano, jak sprawnie działały wytworzone formy organizacyjne. W historii znane są zatargi, strajki, a nawet bunty czeladzi. Nie zawsze jednak ich przyczyną byli mistrzowie. Łamanie postanowień następowało zapewne z obu stron i rozsądzanie win jest nadto skomplikowanym zadaniem dla historyka. Można jedynie podziwiać zamierzenia korporacji.

Postanowienia prawne organizacji mówią o określonych i znacznych prawach uczniów i czeladników, o partnerskich stosunkach, ochronie prawnej, poczuciu godności osobistej rzemieślników, o wartościach etycznych, moralnych i religijnych, jakie uznawano i starano się realizować w życiu. Zasady moralności korporacyjnej sprzyjały opanowaniu instynktów walki o bogactwo, o chęć posiadania, czy troski o własne potomstwo i wносиły czynnik dodatni - uczciwość rzemieślniczą. Podkreślali to nawet sami rzemieślnicy w pertraktacjach z Radą; *Nie na handlu, ale na rzemiosłach i sztukach opiera się dobrobyt miast*²²⁷.

Niewiele mamy świadectw życia codziennego. Za relację przesadną, bo przekazaną przez kaznodziejów, należy uznać wypowiedź biskupa chełmińskiego z 1427 r. wygłoszoną na otwarciu synodu. Biskup Jan Marienau zwrócił m. in. uwagę na spadek pracowitości rzemieślników, ganił że chętnie zajmują się handlem, potępił ich życie towarzyskie, które przeradza się w zbyt długie uczty i pijaństwo. Wezwał Rady Miejskie do przejrzenia statutów i ograniczenia uczt brackich, aby nie trwały w czasie nabożeństw, a handel nie odbywał się w czasie świąt²²⁸.

Dziewięć lat później (1438) o tym samym mówi się w petycji starszych cechów elbląskich, którzy uskarżali się na demoralizację panującą w mieście i lekceważenie świąt kościelnych²²⁹, co oznacza, że tym razem rzemieślnicy byli zatroškani o sprawy religii w mieście.

Oprócz wytwarzania towarów na potrzeby ludności miejskiej korporacje były zobowiązane do służby wartowniczej i obronnej. Początkowo wymagano od każdego obywatela osobistego udziału w ochronie miasta, wkrótce jednak pozwolono bogatszym członkom korporacji delegować zastępców, którzy by za nich pełnili

²²⁵ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 49-50; T. Pietrykowski, *dz. cyt.*, s. 11.

²²⁶ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 50.

²²⁷ Cyt. za: S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 50-51.

²²⁸ O. Günther, *Eine Predigt vom preussischen Provinzialkonzil in Elbing 1427 und die „Ermahnung des Carhäusers“*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins“, 59, 1922, s. 94-111 passim;

M. Józefczyk, *dz. cyt.*, s. 158.

²²⁹ J. Voigt, *Geschichte Marienburgs der Stadt und des Haupthauses des Deutschen Ritter-Ordens in Preussen, Königsberg 1824*, s. 371 in.

służbę wartowniczą. Tak korporacjom doszedł nowy obowiązek: opracowanie dokładnego harmonogramu ochrony murów. Każdej organizacji przydzielano pewien odcinek murów miasta, o którego dobry stan dbano w czasie pokoju, którego broniono w czasie wojny. O wyposażenie swych strażników musiała zadbać sama korporacja, dlatego każdy nowy członek musiał złożyć pewną ściśle określoną składkę na zbrojenie. Od rzeźników wymagano, aby utrzymywali konie dla straży konnej. Warty były podzielone na poszczególne grupy. Wydatki na ten cel pokrywano z „opłaty strażniczej”. Właściciele okazałych domów utrzymywali tak zwaną dużą straż, a właściciele bud małą straż.

Przynajmniej raz w roku, lub nawet częściej, Rady Miejskie dokonywały przeglądu oddziałów rzemieślniczych i musztry oraz zbrojowni korporacyjnych. Ducha rycerskiego wyrabiały w mieszczanach bractwa strzeleckie, które powstały we wszystkich większych i mniejszych miastach²³⁰.

Rzemieślnicy raczej nie uchylali się od obowiązku finansowania i utrzymywania miejskich urządzeń obronnych, gdyż byli świadomi tego, że bezpieczeństwo miasta jest podstawą rozwoju handlu i rzemiosła²³¹. Mistrzowie poczuwający się do obrony miasta zawsze nosili przy sobie broń, co było zabronione czeladzi²³².

Mistrzowie mieli również pewne obowiązki religijne. Prócz powszechnej dla chrześcijan troski o własne zbawienie i religijne wychowanie uczniów i czeladników byli oni zobowiązani do uroczystego udziału w procesjach i pogrzebach. W okresie katolickim najważniejszy był udział w procesji Bożego Ciała. Korporacje występowały w niej według ustalonej hierarchii, najpierw organizacje główne i bardziej zamożne oraz liczniejsze, później inkorporowane, małoliczne i uboższe. W każdej grupie za sztandarem z wizerunkiem patrona korporacji kroczyli na czele starsi, następnie mistrzowie, a za nimi czeladnicy; uczniowie nie brali udziału w pochodzie.

Korporacje obierały sobie patronów, których figury umieszczano na ołtarzach w kaplicach korporacyjnych lub malowano wizerunki na obrazach zawieszanych w kościołach parafialnych lub zakonnych.

Mistrzowie mieli obowiązek, pod pewną zwyczajową karą, uczestniczyć w niedzielnej i świątecznej Mszy świętej; nawet spóźnienie się było karane²³³. Organizacja, a czasami szczególnie mistrzowie fundowali Msze święte wieczyste za zmarłych członków bractwa lub swojej rodziny. W tym celu zakładano odrębne katalogi członków zmarłych lub osób uprawnionych do odbierania korzyści duchowych z fundacji. Fundacje takie znane we wszystkich miastach stawały się podstawą do utrzymywania własnego kapłana-altarzysty, który pełnił

²³⁰ J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...*, s. 153-154.

²³¹ J. Schildhauer, *dz. cyt.*, s. 91-93.

²³² S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 44.

²³³ J. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 20.

funkcję kapelana korporacji i przewodniczył wszystkim nabożeństwom korporacyjnym²³⁴.

Wyjątkowo uroczysto obchodzono pogrzeby mistrzów, na które musieli stawić się wszyscy mistrzowie wraz z żonami. Rozpoczęły się one wigilią w domu zmarłego. Następnego dnia zwłoki przenoszono do świątyni, tam odprawiano Mszę świętą lub czytano słowo Boże, a potem w kondukcje odprowadzano na cmentarz. Do uczestnictwa w tych uroczystościach zobowiązywały wszystkie statuty korporacyjne, a nieusprawiedliwioną nieobecność surowo karano²³⁵.

Spotkania o charakterze religijnym lub kościelno-miejskim przeradzały się w spotkania towarzyskie, na których ucztowano. Również spotkania wynikające z obowiązków statutowych stawały się towarzyskie. Mistrzowie często uczestniczyli we wspólnych rozrywkach. Prócz świąt religijnych spotkania statutowe odbywały się co dwa tygodnie, a nawet i częściej. Bardziej uroczysty charakter miały spotkania kwartalne, a najokazalszy roczne, bo na nich wybierano nowych starszych i rozliczano ustępujących. Najważniejsze święta kościelne i korporacyjne obchodzono przez całą oktawę, czyli 8 dni²³⁶. Z przesadnie długim i hucznym ucztowaniem walczyły najpierw władze kościelne²³⁷, a później Rady Miejskie²³⁸.

O nieumiarkowaniu w picu na ucztach mówi wzmianka z dziejów toruńskiej korporacji mistrzów kowalskich, którzy w 1636 r. przyjmowali nowego mistrza. Postawił on wtedy 2 beczki starego piwa, a korporacja dołożyła jeszcze 26 złotych na 4 następne beczki piwa przysieckiego, które było przeznaczone dla 10 mistrzów wraz z żonami i dla dwu wdów. Kronikarz korporacyjny odnotował to następująco: *8 dni przesiadzieliśmy i muzykanci przy tem byli*, czyli wypito dziennie 10 kwarter piwa na osobę²³⁹.

3. Korporacje mistrzowskie

Gdy z korporacji rzemieślniczej wyłoniła się i usamodzielniała korporacja czeladników, automatycznie powstała korporacja mistrzów. Niewiele różniła się ona od korporacji rzemieślniczej, ponieważ faktycznie i prawnie obie organizacje stanowiły jedność. Mistrzowie byli chętni powstaniu korporacji czeladników, gdyż woleli, aby oni sami rozwiązywali własne problemy.

²³⁴ Tamże; fundację taką mieli tragarze piwa w Elblągu - aneks 1, art. 3; I. Czarciński, *dz. cyt.*, s. 33-34; dla Gdańska np. Rada staromiejska za zgodą komtura Konrada v. d. Vesten, nadała korporacji kramarzy staromiejskich fundację mszalną w 1405 r. - AP Gd., 300, C/505; Krawcy ufundowali mszę świętą w 1389 r. - AP Gd. 300, C/1145; S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 42-43.

²³⁵ Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych w elbląskiej korporacji tragarzy piwa*, "Universitas Gedanensis" nr 14, 1996, s. 69-77; P. Ariës, *Człowiek i śmierć...*, s. 162 i n.

²³⁶ S. Herbst, *dz. cyt.*, s.44-45, w 1636 r. mistrzowie toruńskiej korporacji kowali osiem dni ucztowali przyjęcie nowego mistrza do swojego grona.

²³⁷ M. Józefczyk, *dz. cyt.*, s. 157; S. Herbst, *dz. cyt.* s. 45.

²³⁸ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 45.

²³⁹ Cyt. za: S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 45.

Po zatwierdzeniu przez Radę korporacji czeladniczej i nadaniu jej statutu powinno było nastąpić również sformułowanie nowego statutu dla korporacji mistrzów. Wydaje się to logiczne i konieczne, jednak nie udało się mi odnotować takiego przypadku. Raczej nowe statuty organizacji czeladniczych zawierały uaktualnione wypisy z dawniejszych statutów ogólnej korporacji rzemieślniczej, ale czasami też nawiązywały do statutów mistrzów, co podkreśla współistnienie obu organizacji²⁴⁰

4. Korporacje czeladnicze

Z czasem wytworzyły się dwa sposoby organizowania się i rozwiązywania problemów czeladników. Pierwszy w ramach wspólnej korporacji z mistrzami, drugi już od XIV w. wyłonił odrębne korporacje czeladnicze (np. toruńska korporacja czeladnicza płócienników uzyskała statut w 1354 r.²⁴¹, gdańska korporacja czeladnicza chirurgów uzyskała zbiór przepisów w postaci uchwały Rady miasta Gdańska 16 kwietnia 1420 r.²⁴²) dotychczas zwane bractwami czeladniczymi, ponieważ powstawały prawdopodobnie pod pretekstem tworzenia bractw religijnych. Jednak chyba tak nie było, ponieważ korporacje czeladnicze nie obciążały swych członków dodatkowymi praktykami religijnymi; czeladnicy zrzeszeni w bractwa nie mieli większych obowiązków niż nie zrzeszeni. Również sprawy zawodowe podejmowano i rozwiązywano podobnie jak w organizacjach mistrzowsko-czeladniczych²⁴³. Często statut korporacji czeladniczej wzorował się na artykułach statutów obowiązujących mistrzów lub nawet je powtarzał. Dotyczyło to przychodzenia na spotkania bez broni, unikania kłótni, okazywania czci i posłuszeństwa przełożonym. Naśladowano działalność macierzystej korporacji również w sposobach udzielania pomocy²⁴⁴.

Uzyskanie przez czeladź samorządu ograniczyło zatargi z mistrzami. Formy wyrażania roszczeń określały przepisy statutowe, a zatwierdzane były przez korporację mistrzów. Zatargi były rzadsze, ale bardziej zorganizowane. W wypadkach skrajnych kończyły się wydaleniem protestujących z miasta lub strajkiem, który wtedy polegał na solidarnym gromadnym opuszczeniu miasta przez zrzeszonych w korporacji. Czasami podejmowano akcję w sąsiednich ośrodkach polegającą na wzywaniu do bojkotowania miasta, w którym wybuchł spór,

²⁴⁰ Por. Regulamin gdańskich czeladników ciesielskich z 1596 r. - AP Gd., 300, C/1825.

²⁴¹ J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji ...*, s. 43.

²⁴² S. Sokół, *Historia chirurgii w Polsce*, cz. I, *Chirurgia...*, s. 75.

²⁴³ J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, „Przegląd Historyczny”, 58, 1977, z. 1, s. 1-14.

²⁴⁴ S. Sokół, *Historia chirurgii w Polsce*, cz. I, *Chirurgia...*, s. 75-76.

np. Torunia w XVIII²⁴⁵. Solidarność czeladnicza zmuszała mistrzów do ustępstw i odpowiedniego traktowania²⁴⁶.

O korporacyjnym charakterze organizacji czeladniczych świadczy: wyłonienie własnej reprezentacji czyli starszych, którym przekazano znaczne uprawnienia, pośredniczenie w znalezieniu pracy, posiadanie własnej gospody, wspólne życie religijne, towarzyskie i samopomoc. Jak już wspomniałem, w artykułach korporacji czeladniczych znajdują się odniesienia do statutów korporacji mistrzowskich, w których były one nazywane *statutami majstrów (Meister Rolle)*, co wskazuje na istnienie w jednym zawodzie dwóch korporacji posługujących się dwoma różnymi statutami²⁴⁷. Wyrazem samodzielności była własna kasa, w której gromadzono fundusze na działalność podobną do zadań korporacji mistrzów. Skrzynkę z pieniędzmi i rachunkami przechowywano u starszych mistrzów, potem u starszych czeladników, a w końcu we własnej gospodzie²⁴⁸.

Szczególnym uprawnieniem było uzyskanie wyłączności pracy dla swoich członków, czyli usunięcie, lub chociaż ograniczenie, konkurencji najemników nie zorganizowanych. Obcy czeladnik, szukający pracy w mieście, musiał wkupić się do bractwa i korzystać z jego pośrednictwa w znalezieniu pracy. Jeśli tego nie uczynił, mistrzowi np. w Toruniu²⁴⁹ wolno było zatrudnić go tylko na 2 tygodnie, a więc na tyle, aby mógł zarobić na dalszą wędrowkę.

W Elblągu czeladnik, przybyły lub miejscowy zdecydowany zmienić pracodawcę, udawał się do gospody czeladniczej. Tu przydzielano mu dwóch specjalnie do tego wyznaczonych czeladników lub starszych bractwa czeladniczego, aby obchodzili z nim wszystkie warsztaty według ustalonej kolejności tak długo, aż znajdzie taki, w którym zechcą go zatrudnić. W statucie bractwa czeladniczego stolarzy z 1556 r. ustalono, że należy odwiedzać warsztaty mistrzów od najstarszego do najmłodszego. Ale gdyby wszyscy mieli już dwóch czeladników, czyli dozwoloną liczbę, to bractwo zobowiązane było zapewnić mu zatrudnienie kolejno we wszystkich warsztatach po 14 dni, na tak długo, aż w którymś zwolni się miejsce i będzie mógł być przyjęty na stałe. Tego rodzaju system stosowano w krawiectwie, u powroźników, rymarzy, młynarzy i płócienników. Za znalezienie miejsca zatrudnienia wpłacano, np. u tkaczy płótna, od 1557 r. szeląga na piwo dla poszukujących oraz 1 grosz do kasy czeladniczej i 3 grosze do kasy mistrzów²⁵⁰.

W Toruniu, w ramach pośrednictwa pracy wymagano, aby obcy zgłaszał się do gospody czeladniczej lub do starszego czeladników. Ten mu „szynkował”, czyli

²⁴⁵ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 28.

²⁴⁶ *Tamże*, s. 29.

²⁴⁷ Takie odwołanie do statutu mistrzów znajduje się w artykule 25 regulaminu gdańskich czeladników ciesielskich z 1596 r. - AP Gd., 300, C/1825.

²⁴⁸ J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji...*, s. 103-105.

²⁴⁹ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 30-31, np. w statucie murarzy z 1593 r.; APT Kat. IV, XXV 1.

²⁵⁰ A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 43-44.

częstował piwem i wypytywał m.in. o życiorys i przebieg wędrówki, a gdy stwierdził, że spełnia wszystkie wymagania, kierował do mistrza, aby go zatrudnił²⁵¹.

W Elblągu, jeśli jakaś korporacja nie miała swojej gospody, przybysz zgłaszał się do pierwszego napotkanego warsztatu, by dowiedzieć się o możliwościach znalezienia pracy. Tam czeladnicy informowali go, gdzie może ją znaleźć i zapewne prowadzili do odpowiedniego warsztatu, gdzie mistrz zatrzymywał ich na poczęstunek. Dlatego w niektórych korporacjach zastrzegano, aby posługa ta nie trwała dłużej niż 3 godziny, pod groźbą utraty tygodniowego zarobku. Za wpisanie przybyłego czeladnika do księgi czeladniczej pobierano wpisowe, np. 8 groszy u krawców²⁵². Od końca XVII w. żądano obywatelstwa robotniczego²⁵³.

O korporacyjnym charakterze organizacji czeladniczych świadczy również fakt posiadania gospód. Uzyskiwano je początkowo przez zawarcie umowy z właścicielami lokalu lub zajmowano wyznaczony im dom któregoś z mistrzów, w końcu nabywano własne kamienice. Właściciel gospody, zwany ojcem, i jego żona, tzw. matka, sprawowali w niej bezpośrednią opiekę nad czeladnikami. Gospody służyły niekiedy za noclegownie dla wędrujących czeladników²⁵⁴, a nawet za sale chorych dla członków korporacji, nad którymi opiekę sprawowały czeladnicy lub „matka”²⁵⁵.

W gospodach przechowywano też własne, choć skromniejsze niż u mistrzów, paramenty pogrzebowe, jeśli dana korporacja takie posiadała.

Korporacje czeladnicze, naśladując korporacje mistrzowskie, podejmowały się też posług religijnych. Prócz czuwania nad praktykami religijnymi obowiązującymi uczniów i czeladników, najbogatsze z nich fundowały też skromne ołtarze lub obrazy, przy których wspólnie gromadzono się na Mszach świętych w okresie katolickim, a później, po reformacji na słuchaniu słowa Bożego²⁵⁶. Niektóre statuty zobowiązywały ich do codziennej modlitwy porannej i wieczornej, inne do uczestnictwa we Mszach świętych w niedzielę i w szczególne dni tygodnia, np. w sobotę ze względu na kult Matki Bożej. Jeżeli któryś z czeladników należał do bractwa religijnego, co zdarzało się bardzo często, musiał spełniać jeszcze dodatkowe obowiązki brackie.

Uroczyste obchody święta kościelnego nie tylko kształtowały religijność, ale były też okazją do wypoczynku i życia towarzyskiego. Gdy się mówi, że czeladnicy ciężko pracowali od świtu do nocy, należy pamiętać, że w średniowieczu było 90-100 dni świątecznych, a dwa największe święta obchodzono przez całą oktawę²⁵⁷. Zatem czeladnicy mieli wiele okazji do wypoczynku.

²⁵¹ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 31.

²⁵² A. Groth, *Elbląg jako ośrodek produkcyjny...*, s. 43.

²⁵³ T. Maciejewski, *Zbiory wilkierzy w miastach państwa zakonnego do 1454 r. i Prus Królewskich lokowanych na prawie chełmińskim*, Gdańsk 1989, s. 165.

²⁵⁴ S. Herbst, *dz. cyt.* s. 31.

²⁵⁵ Z. Kropidłowski, *Formy opieki nad ubogimi...*, s. 154; także S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 30.

²⁵⁶ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 29-30.

²⁵⁷ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku...*, s. 103.

Najbardziej uroczyście obchodzono pogrzeby swoich członków. Na te okazje gromadzono środki w kasach samopomocowych; niektóre korporacje wprowadzały nawet własne uniformy pogrzebowe. Udział w pogrzebach obowiązywał wszystkich członków pod karą ściąganą w naturze lub w pieniądzech²⁵⁸.

Życie towarzyskie toczyło się przede wszystkim w gospodach. Miało ono charakter rekreacji o pewnych elementach wychowawczych. Zapewne na wzór organizacji mistrzów raz na kwartał odbywały się *morgenschprache*, na których rozliczano się z wydatków, odczytywano statut i odbywano sądy koleżeńskie: rozpatrywano skargi i wymierzano kary za wykroczenia zawodowe lub łamanie etyki zawodowej²⁵⁹. Raz w roku obierano dwóch starszych, czasami angażowano pisarza do prowadzenia ksiąg.

Na wszystkich spotkaniach musieli być obecni przedstawiciele mistrzów, którzy czuwali nad porządkiem, zwłaszcza na „wieczorach piwnych”, oraz wysłuchiwali skarg czeladników²⁶⁰.

Czeladnikom, którzy przygotowywali się do wyzwolin, stawiano z czasem coraz większe wymagania. Pierwsze statuty mówią, że wystarczyło dotrwać do końca umowy i ufundować mistrzom kolację. Z czasem doszło wykonanie sztuki mistrzowskiej, później posiadanie lub nabycie obywatelstwa miejskiego, małego lub rzemieślniczego, oraz złożenie opłaty na różne formy opieki nad ubogimi w mieście. Nadto kazano nabyć zbroję, by w potrzebie bronić wyznaczonego korporacji odcinka murów miejskich²⁶¹, uczestniczyć w obchodach nocnych²⁶² i w ćwiczeniach obronnych, a głównie w strzelaniu²⁶³.

Niektóre korporacje, oprócz członków zwykłych, przyjmowały w swoje szeregi mieszkańców okolicznych małych miasteczek, w których nie funkcjonowały korporacje rzemieślnicze. Tym inkorporowanym organizacje wielkich miast pruskich zapewniały korzystanie ze swych przywilejów, możliwość zatrudniania czeladzi i uczniów oraz ich wyzwalań w ich rodzinnym miasteczku. Odmawiano im natomiast uprawiania rzemiosła w ośrodku macierzystej korporacji.

²⁵⁸ Z. Kropidłowski, *Troska o zmarłych...*, s. 69-76.

²⁵⁹ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 48.

²⁶⁰ S. Herbst, *dz. cyt.*, s. 31.

²⁶¹ A. Matz, *dz. cyt.*, s. 74; M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku...*, s. 100.

²⁶² S. Sokół, *Historia chirurgii w Polsce*, cz. I, *Chirurgia...*, s. 106.

²⁶³ *Tamże*, s. 105.

Tabela 1

Gdańskie korporacje czeladnicze posiadające akta powstałe przed 1793 r.

Lp.	Nazwa	Daty skrajne dokumentów	Liczba j.a. sprzed 1793 r.
1	konwisarzy, mosiężników i kotlarzy	1573	1
2	cieśli	1612-1859, 1612-1847	2
3	powroźników	1566-1654, 1681-1804	2
4	puszkarzy	1618-1736, 1631, 1670-1676	3
5	stolarzy i snycerzy	1611-1792, 1621-1753, 1754-1783, 1671-1700, 1671-1728	5
6	sukienników	1615-1827, 1616-1764	2
7	szczotkarzy	1746-1766, 1747-1850	2
8	szmuklerzy (pasamoników)	1689-1762, 1699-1804, 1710-1775	3
9	tkaczy	1498, 1675	2
10	wyprawiaczy skór	1622-1852, 1727	2

Źródło: *Archiwum Państwowe w Gdańsku. Przewodnik po zasobie do 1945 roku*, oprac. C. Biernat, Warszawa-Lódź 1992, s. 256-264.

Tabela 2

Toruńskie korporacje czeladnicze posiadające akta powstałe przed 1793 r. i zachowane w Archiwum Państwowym w Toruniu

L.p.	Nazwa	Daty skrajne dokumentów	Liczba j.a. sprzed 1793 r.
1	balwierzy, łaźiebników i chirurgów	16-17-1810	5
2	cajgmacherów i gremplarzy	1664-1789	7
3	cieśli	1613-1864	5
4	garnarzy	1584	1
5	kowali (podkuwaczy i płatnerzy)	1755-1864	2
6	kowali (Groschmiede)	1632-1756	2
7	łagiewników	1600-1859	2
8	murarzy	1593-1932	12
9	mydlarzy, woskarzy i świecarzy	1756-1812	1
10	pantoflarzy	(1635)1651-1784	3
11	piekarzy	(1544) 1591-1752	3
12	piwowarów	1629	1
13	płócienników	1354-1758	3
14	puszkarzy	1608-1742	1
15	rzeźników	1579-1887	6
16	siodlarzy	1592-1868	2
17	stolarzy	1721-1865	1
18	szewców	1660-1938	2
19	szklarzy	1608-1875	2
20	szmuklerzy (pasamoników)	1645-1794	1

Źródło: J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych...*, Tabela 2, s. 110-111.

Tabela 3

Elbląskie korporacje czeladnicze posiadające akta powstałe przed 1793 r.

L.p.	Nazwa	Daty skrajne dokumentów	Liczba j.a.
1	balwierzy i cyrulików	1642-1744	1
2	bednarzy	1637-1912	12
3	cieśli	XVII-1649	1
4	czerwonoskórników	XVII	1
5	garncarzy	1613	1
6	guzikarzy	1629	1
7	konwisarzy	1539	1
8	kowali	1640-XVII w.	2
9	krawców	1548	1
10	malarzy	1600	1
11	piekarzy	1750-1911	2
12	rzeźników	1617	1
13	stolarzy	1556-1889	3
14	tkaczy	1603-1615, 1619-1622, 1637, 1750	4
15	wiązaczy lnu	1557	1

Źródło: *Archiwum Państwowe w Gdańsku. Przewodnik po zasobie...*, s. 288-295. *Inwentarz: Akta cechów i bractw elbląskich - grupa zespołów z lat (1334) 1424-1934.*

Oprócz tego zachowały się jeszcze dokumenty korporacji czeladniczej chirurgów gdańskich i elbląskich z 1564 r. oraz toruńskich z dnia 6 marca 1617 r.²⁶⁴

5. Korporacje usługowe

Korporacje usługowe miały odrębną i różnorodną specyfikę. Od organizacji rzemieślniczych różniły się tym, że nie wytwarzały bezpośrednio produktu, ale uczestniczyły w produkcji przez usługę lub formę wykonywanego zajęcia. Zamiast wytwarzać produkty w warsztacie mistrza, oferowały swoją pracę przyczyniając się do produkcji lub pozyskiwania, czy dostarczania surowców, energii, transportu oraz dzieliły się swym doświadczeniem itp. W niektórych specjalnościach konieczne było posiadanie własnych warsztatów lub choćby prostych narzędzi służących do wykonywania danej usługi, np. tragarze musieli mieć przynajmniej pasy do dźwignia beczek lub worków, a bogatsi wozy transportowe, rybacy łodzie, szyprowie statki.

²⁶⁴ *Tamże*, s. 75.

Łowisko wydzierżawione korporacji przez miasto było dzielone na odpowiednie akweny i przyznawane rybakom przez losowanie. Szyprowie statków często byli ich właścicielami lub współwłaścicielami, a sternicy raczej nie.

O wyraźnym odróżnianiu zajęć usługowych od rzemieślniczych świadczy zakaz zmiany rzemiosła na usługi, jeśli przy swoim zawodzie mógł się jeszcze mistrz utrzymać; zawsze musiał wykazać potrzebę zmiany zajęcia²⁶⁵. O podziale na korporacje rzemieślnicze i usługowe świadczą również wypadki oskarżenia korporacji usługowych o podejmowanie nielegalnej produkcji, choćby w małym zakresie, np. posądzono gdańskich naprawiaczy beczek o wyrób nowych²⁶⁶.

O pracy tych organizacji najlepiej mówią statuty toruńskiej korporacji szyprów, sterników i mierników zbożowych. Służyli oni pomocą w spławie i sprzedaży zboża. Najstarsze organizacje szyprów powstały już w XIV w. Około 1300 r. istniała już taka korporacja w Toruniu²⁶⁷, ale jej statut pierwszy (omówiony przez Z. Guldon²⁶⁸) zachował się z 7 lutego 1569 r. Uchwalony był przez członków i zatwierdzony przez Radę *na wzór istniejących obecnie podobnych bractw i stowarzyszeń*²⁶⁹.

Jest to dokument zawierający 37 artykułów, które określają m. in. uprawnienia stowarzyszenia i jego członków. Wzorowany był na dawnych ustawach i formalnie obowiązywał do uchwalenia nowego w 1613 r., który opublikował J. Tandecki²⁷⁰. Z jego tekstu wynika, że ta korporacja usługowa nie zachowywała hierarchii korporacyjnej: uczniów, czeladników i mistrzów, a członkostwo w niej można było *uprosić przez dwóch starszych sterników u panów szyprów*. Musieli oni zaświadczyć, że kandydat dobrze umie się zachowywać i nauczył się sterować statkiem rzecznym. W tej bogatej korporacji wpisowe na początku XVII w. wynosiło tylko 30 groszy, które należało się szyprom, i 80 groszy, które wrzucano do skrzynki korporacyjnej²⁷¹.

Nowych członków przyjmowano do korporacji na walnych zebraniach odbywających się trzy razy w roku: na święto Matki Bożej Gromnicznej (2 lutego), św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) i św. Michała (29 września). Synowie szyprów, jak wszędzie, mieli ulgę i uiszczali po 2 szelągi. Do tej korporacji nie przyjmowano żadnego Polaka, nawet jeśli był sternikiem. Zastrzeżenie to wystąpiło w dwóch artykułach, gdzie domagano się od kandydata *dobrego niemieckiego pochodzenia* oraz osiedlenia się i zamieszkiwania w mieście, a także posiadania własnego

²⁶⁵ Z. Guldon, *Organizacja bractw szyprów, sterników i mierników zbożowych w Polsce północnej w XVI-XVII w.*, „Zapiski Historyczne”, 41, 1976, z. 3, s. 70.

²⁶⁶ E. Cieślak, *Walki społeczno-polityczne...*, s. 254.

²⁶⁷ H. Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, Toruń 1956, s. 59.

²⁶⁸ Z. Guldon, *dz. cyt.*, s. 67-71.

²⁶⁹ APT Kat. IV, XXXIX 3.

²⁷⁰ Z. Guldon nie znał tego dokumentu, dlatego napisał, że stary statut obowiązywał do końca pierwszej Rzeczypospolitej, s. 69. Nowszy statut został przetłumaczony na język polski - J. Tandecki, *Statut toruńskiego bractwa sterników z 1613 r.*, „Rocznik Toruński”, 16, 1983.

²⁷¹ *Tamże*, s. 263.

domu lub „nadziei na niego”. W statucie tym zastrzeżono, aby nie przyjmować do korporacji usługowej żadnego rzemieślnika, jeśli dotąd utrzymuje się on, lub mógłby jeszcze się utrzymać, ze swego dotychczasowego zajęcia, chyba że przedstawiłby wystarczające dowody zmuszające go do zaniechania swego rzemiosła.

W statutach niektórych korporacji usługowych nie wspomina się o odbyciu nauki i stażu czeladniczego²⁷².

Na czele korporacji szyprów, sterników i mierników zbożowych stało dwóch starszych wyznaczonych przez Radę spośród czterech kandydatów wybranych i przedstawionych przez korporację. Dochody bractwa pochodziły przede wszystkim z kar nakładanych za nieprzestrzeganie statutu. Władze miasta zastrzegły jednak, aby kary przekraczające 5 grzywien były zatwierdzone przez Radę, która pobierała połowę tej kwoty na potrzeby miasta. Każdy członek korporacji: szyper, starnik, retman czy kucharz zobowiązany był do wniesienia odpowiednich opłat w wosku od każdej wyprawy. Z dochodów swoich korporacja musiała również zakupić broń do obrony miasta. Przewidywano również stworzenie samopomocowej kasy pogrzebowej, która jednak była oddzielną fundacją.

Korporacja gwarantowała swoim członkom monopol na splawianie: *Po pierwsze nikt nie powinien się odważyć splawiać, zanim nie przystąpi przedtem w należyty sposób do bractwa pod karą 30 szelągów, w połowie do uiszczenia tutejszej czcigodnej radzie, a w drugiej połowie do skrzyni szyprów*²⁷³.

Natomiast w korporacji elbląskich tragarzy piwa zaznaczono w statucie wyrażnie, że głównym zadaniem strasznych, których należało wybrać spośród ludzi pracowitych i zaufanych, była troska o dobre wykonywanie usług przez członków korporacji²⁷⁴.

Podobnie jak w korporacjach rzemieślniczych starano się w korporacjach usługowych ograniczyć konkurencję wśród członków, dlatego np. zakazno posiadania przez jednego szypra więcej niż czterech statków i łodzi²⁷⁵.

²⁷² Tak było w korporacji elbląskich tragarzy piwa. W statucie z 1644 r. wymieniono tylko następujące wymagania: Art. 1: *Es soll keiner in die Zunft der Biertrger ang enommen werden, es sei denn, daß er und seine Ehwirthin beide eheliche ungescholtene Leute seynd. 2. daß er keinen beschworenen Geburtsbrief, wie auch, da er von anderen Orten bey die Stadt gekommen sei unter einiger Herrschaft geboren, seiner Befreiung und sowohl seines eigenen als der Seinigen guten Verhaltens glaubwürdige Kundschaft aufzulegen. 3. vo rgängig das Bürgerrecht von einem ehrenwerten Rat erhalten habe* oraz warunki: Art. 2. *Wer die Bruderschaft haben will, soll geben Verbotgeldt 1 Gulden 4 Groschen, eine Thonne Bier, zu Musketen 4 Mark, zur Rüstung 4 Mark, zum Leichgeräthe 6 Mark, zum Behrhouse 6 Mark, zum Wilkom 6 M, Staten geld 3 M, zu Weinleisten 6 M, zum Braten 4 M, 10 Groschen, zum Trinkgeschirr 6 M, zum groen Wein [?] 10 M, Vor (für) die Kranke und arme Brüder und zu anderen nötigen Ausgaben 20 Mark in die Lade. Und soll der junge Bruder keine Arbeit anzunehmen mchtig sein, er habe dan (denn) einen Compahn (Kumpen) - AP Gd. 426/ 1a, s. 1.*

²⁷³ Z. Guldon, dz. cyt., s. 70.

²⁷⁴ Art. 3. *Zu Alierleuten sollen tchtige Leute ausgesucht und gekohren werden, welche gute Acht geben, da ein jeder, der sich der Brüder gebrauchet, wohl bedienet werde - AP Gd., 426/1a, s. 2.*

²⁷⁵ Z. Guldon, dz. cyt., s. 71.

W Gdańsku, Toruniu i Elblągu funkcjonowało kilka form organizacji zawodowych, które trudno sklasyfikować, miały bowiem bardzo podobne wewnętrzne struktury organizacyjne. We wszystkich przewijała się jakaś troska o brata-członka korporacji i jego rodzinę, wszystkie zawierały pewne instytucjonalne elementy pomocy i samopomocy. Różniły się natomiast wykonywanym zajęciem, celem i zadaniem wyznaczonym przez władze miejskie, ale i w nich znajdujemy pewne elementy samopomocy.